Towarzysze!

„Przy wyborach pamiętajcie, że ludzie ulegający wpływom wroga, znani z nieróbstwa, nieuczciwi, skłonni do pijaństwa i demoralizacji nie powinni znaleźć się w zarządzie.

Każdy bez wyjątku kandydat powinien opowiedzieć Wam na zebraniu lub konferencji szczegółowo życiorys.

Nikomu nie wolno krępować wolnej woli członków zebrania lub konferencji wyborczej.

Nikomu nie wolno zażądać wyborów jawnych ani narzucać jakichkolwiek kandydatów wbrew woli wyborców.

Wybory przeprowadzone jawnie lub wbrew woli wyborców są nieważne, a kandydaci wybrani w ten sposób nie zostaną uznani przez naszą organizację".

(Z listu ZG ZMP do wszystkich członków ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej).

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 20 grudnia 1951 r. Nr 302 (510) B — Cena 15 gr

Dla uczczenia 72 rocznicy urodzin tow. STALINA

36 brygad w kopalni im. Thoreza przyspieszy wykonanie planu

Dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa JÓZEFA STALINA, górnicy kopalń wałbrzyskich postanowili przyspieszyć realizację tegorocznych zadań produkcyjnych.

W kop. im. Maurice Thoreza, której załoga wypełnia z nadwyżką dzienne plany wydobywcze, na ogólnym zebraniu załogi 36 brygad zespołowych zadeklarowało zwiększenie wydajności pracy o 10 do 40 proc.

Brygada wydobywcza **Fryderyka Sznajdera** z kop. **„Nowa Ruda"** powita dzień urodzin **Generalissimusa J. STALINA zwiększeniem wydajności pracy o 36 proc. i osiągnie 161 proc. normy.** Brygada J. Gospodarka z tej samej kopalni, zamiast dotychczas wykonywanych 140 proc. normy, uzyska 160 proc. **normy,** a młodzieżowa brygada **z M. Malczakiem** na czele, wzmagając wydajność o 15 proc., wypełni swe zadania wydobywcze w 145 proc.

W kop. **„Bolesław Chrobry"** wśród zobowiązań wysuwa się na czoło postanowienie rębacza chodnikowego — **J. Kwiatkowskiego.** Podniesie on stopień przekroczenia swej normy o 30 procent i uzyska **180 proc. normy.** W tym samym stopniu postanowiła zwiększyć swą wydajność brygada **B. Obrowskiego.**

Również **czołowe** brygady i przodownicy pracy **Stoczni Szczecińskiej** podjęli liczne zobowiązania.

M. in. **młodzieżowa brygada** tokarzy z wydz. mechanicznego postanowiła **prawie o połowę skrócić czas wykonania planowanych robót.** Do bezawaryjnej pracy zobowiązała **się** załoga **kotłowni stoczni.**

Pracownicy **biura konstrukcyjnego** postanowili **zaoszczędzić 1.000 roboczogodzin przy opracowywaniu dokumentacji technicznej.**

Robotnicy rolni **PGR Szczecinek** dla uczczenia 72 rocznicy urodzin **J. STALINA** postanowili **przez zwiększenie wydajności pracy przyśpieszyć wykonanie omłotów i orek zimowych.**

Pracownicy **warsztatu PGR w Szczecinku zobowiązali się w** grudniu **wyremontować ponad plan 25 ciągników oraz młocarnię,** ponadto przeprowadzić wstępne prace przy demontażu 80 traktorów, przeznaczonych do remontu w r. 1952.

Pracownicy rolni **gospodarstwa PGR Cebulino - Młodzino** postanowili **zakończyć omłoty na 10 dni przed terminem, zaś** brygady traktorzystów — **wykonać przed terminem w 100 proc. orki zimowe.**

Na 2 tygodnie przed terminem przemysł chemiczny wykonał plan roczny

O wykonaniu planu meldują:

- **kopalnie „Zabrze-Zachód" i „Szombierki"**
- **huta „Batory"**
- **ZPB im. Dzierżyńskiego**

17 bm., a więc na 2 tygodnie przed terminem, przemysł podległy Min. Przemysłu Chemicznego wykonał plan roczny wg wartości.

Przemysły: **barwników i półfabrykatów, farmaceutyczny, gumowy, farb i lakierów, gazów technicznych** już wykonały roczne plany produkcji. W najbliższych dniach zakończą realizację planu rocznego **przemysł syntezy chemicznej** oraz **przemysł włókien sztucznych i papierniczy.**

Przedterminowe wykonanie **planu stało się możliwe dzięki** wprowadzeniu nowej techniki i mobilizacji załóg robotniczych najważniejszych zakładów chemicznych.

Największe zakłady przemysłu chemicznego jak: **Zakł. Przem. Azotowego im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Zakł. Przem. Azotowego „Chorzów", Widzewskie Zakł. Włókien Sztucznych, Zakł. Przem. Gumowego „Stomil", Zakł. Przem. Farmaceutycznego „Tarchomin" i Zakł. Przem. Barwników „Boruta"** wykonały zadania planu rocznego jeszcze w listopadzie i w początkach grudnia.

Zakłady te wyprodukują ponad plan do końca br. towary wartości **ok. 285 milionów zł, dając przeszło 20.000 ton nawozów azotowych** (m. in. **15.000 ton saletry wapniowej i 6.000 ton saletrzaku), ok. 300 ton barwników, przeszło 100 miliardów jednostek penicyliny, ok. 130.000 kg włókien sztucznych, przeszło 300.000 par obuwia gumowego** i szereg innych artykułów.

Przemysł **chemiczny** prawidłowo realizuje wytyczne Planu 6-letniego. **W wyniku tegorocznych osiągnięć produkcja przem. chemicznego będzie wyższa w stosunku do roku ub. o przeszło 33 procent.**

Tegoroczne **osiągnięcia uniezależniają nasz kraj coraz bardziej od importu barwników, celulozy, penicyliny, farmaceutyków i innych produktów chemicznych,** powiększają coraz widoczniej wkład i udział produkcji chemicznej **w** eksporcie polskim.

*

Na 35 dni przed zaplanowanym terminem wykonały zadania produkcyjne na r. 1951 zakłady podległe **Central. Zarz. Przem. Graficznego,** osiągając o 20 proc. wyższą produkcję, niż w r. ub. Równocześnie zaoszczędzono poważne ilości papieru i materiałów pomocniczych wartości 400.000 zł.

18 grudnia br. roczne plany wydobycia węgla wykonali górnicy kopalni **„Zabrze - Zachód"** i kopalni **„Szombierki".**

Zwycięski meldunek o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego złożyła 17 bm. załoga huty **„Batory".** Pragnąc uzyskać jak najlepsze warunki startu dla wykonania zadań trzeciego roku Planu 6-letniego, załoga huty „Batory" podjęła na cześć 72 rocznicy urodzin Generalissimusa **Józefa Stalina** dodatkowe zobowiązania produkcyjne.

W przemyśle włókienniczym o przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych na rok bieżący zameldowały już **załogi 47 zakładów.** 17 bm. zakończyła realizację rocznego planu produkcji załoga **ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi,** która zdobyła zaszczytny tytuł najlepszego zakładu przemysłu włókienniczego. O wykonaniu zadań planu rocznego zameldowały ostatnio również: **ZPW im. Łukasińskiego i ZPW im. Niedzielskiego.**

OTWARCIE
Wojskowej Akademii Technicznej im. gen. Jarosława Dąbrowskiego

18 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Wojskowej Akademii Technicznej im. gen. Jarosława Dąbrowskiego. Na otwarcie Akademii przybyli: członkowie Rady Państwa z Marszałkiem Sejmu W. KOWALSKIM, członkowie Rządu z Premierem J. CYRANKIEWICZEM i wicepremierem KORZYCKIM na czele, minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski KONSTANTY ROKOSSOWSKI, sekretarz KC PZPR, E. OCHAB, szef Sztabu Generalnego WP, wicemin. Obrony Narodowej, gen. broni W. KORCZYC, szef Głównego Zarządu Politycznego WP, wicemin. Obrony Narodowej, gen. bryg. M. NASZKOWSKI, przewodniczący CRZZ — W. KŁOSIEWICZ, profesorowie wyższych uczelni z rektorem Politechniki Warszawskiej — E. WARCHAŁOWSKIM na czele oraz generalicja i wyżsi oficerowie WP.

Wielka, pięknie udekorowana sala, w której odbyła się uroczystość, zapełniona była szczelnie słuchaczami uczelni. Po odegraniu hymnu narodowego przemówił komendant Akademii.

Następnie wygłosił przemówienie szef Sztabu Generalnego WP, wicemin. Obrony Narodowej — gen. W. Korczyc.

Mówca stwierdził, że powołanie do życia Wojskowej Akademii Technicznej, która otwiera nowy okres w rozwoju kadr technicznych naszego Wojska, jest dobitnym wyrazem na wskroś współczesnego charakteru Ludowego Wojska Polskiego.

„By Wojsko Polskie — oświadczył mówca — **mogło spełnić swoje zadanie obrońcy społecznych i narodowych interesów mas pracujących, by mogło skutecznie ochraniać pokojowe budownictwo socjalizmu, powinno być należycie uzbrojone i wyposażone we współczesną broń i techniczne środki bojowe".**

„Ludowe Wojsko — oświadczył mówca — **potrzebuje nie oderwanych od życia specjalistów technicznych, lecz inżynierów wojskowych, ściśle związanych z masami ludowymi, wiernych synów swej Ojczyzny, bezgranicznie oddanych sprawie budownictwa socjalizmu, uzbrojonych w teorię marksizmu - leninizmu, wychowanych** w duchu **nierozerwalnej przyjaźni, braterstwa broni i idei z niezwyciężoną Armią Radziecką".**

Gen. Korczyc stwierdził, **że** Akademia powinna pielęgnować postępowe tradycje przodującej polskiej myśli wojskowo-technicznej naszej przeszłości.

„Szkolenie i wychowanie kadry wojskowych inżynierów — jest pierwszym i najważniejszym zadaniem Wojskowej Akademii Technicznej. Drugim z kolei — nie mniej ważnym — jest **zorganizowanie i prowadzenie prac naukowo - badawczych dla potrzeb Wojska".**

Gen. Korczyc stwierdził, **że** uczelnia wyposażona jest według ostatnich wymagań i osiągnięć nauki i techniki oraz posiada wszystko, co jest niezbędne do wykonania zadań, stawianych przed nią przez Partię, Rząd Polski Ludowej i Ministra Obrony Narodowej.

Kończąc przemówienie gen. Korczyc wyraził przekonanie, że **Akademia wykona swe zaszczytne zadanie: przyczyni się do dalszego wzmocnienia technicznej potęgi sił zbrojnych, wiernie stojących na straży wolności, niepodległości i pokojowej** pracy **narodu polskiego, budującego socjalizm.**

Na budowlach socjalizmu

W FSO na Żeraniu...

Grupa ZMP-owska tow. **Piotra Klimka,** pracująca przy budowie FSO na Żeraniu, zobowiązała się zwiększyć wydajność pracy o **40** proc. i zlikwidować przestoje brygad betoniarskich. Grupa pracuje obecnie tylko na jedną zmianę i **wykonuje w tym samym czasie taką samą pracę, jaką dawniej wykonywały dwie zmiany.**

Brygada im. Joliot-Curie podniosła wydajność pracy o **100** proc. Pracę, którą dawniej wykonywało 30 robotników, brygada zobowiązała się wykonać w 15 osób.

J. Biernacki

W hucie „Częstochowa"...

Młodzieżowa brygada tow. **Jana Łopacińskiego** z odlewni żeliwa w hucie „Częstochowa" zobowiązała się dać do końca bieżącego roku **ponadplanową produkcję wartości 8.736 zł.**

J. ŁADA

102 tys. km bez naprawy

Brygada młodzieżowa ZMP **w grudziądzkiej parowozowni** w składzie: palacze i maszyniści **K. Słomiński, E. Maciejewski, E. Niedzielski i E. Kirch** — przejechała **na** parowozie typu TR-202-429 ponad **102 tys. km bez naprawy okresowej i odstawy do płukania kotła.**

Zwycięsko realizując **swoje** długookresowe zobowiązanie, młodzi ZMP-owcy **zaoszczędzili 80 ton węgla i ok. 75 kg smarów.**

Nowe osiedla dla górników



Na Śląsku powstają z dnia na dzień nowe osiedla robotnicze. Na zdjęciu: fragment nowoczesnego osiedla górniczego im. J. Marchlewskiego w Katowicach. CAF fot. Adam Mottl

W Sosnowcu otwarto wspaniały warsztat szkoleniowy dla 1000 uczniów szkoły zawodowej

Przed kilkoma dniami otwarta została przy **Zasadniczej Szkole Zawodowej w Sosnowcu** na 30 dni przed terminem nowa, wspaniale wyposażona tzw. **baza remontowa obrabiarek dla ponad 1000 uczniów tej szkoły.**

Baza remontowa obrabiarek w Sosnowcu wyposażona została w nowoczesne maszyny jak: szlifierki, obrabiarki, piec hartowniczy itp. Posiada ona warsztaty: mechaniczny, drzewny, odlewniczy metali kolorowych i żeliwa oraz elektryczny.

Dalsze 8 powiatów wykonało roczny plan skupu w 100 proc.

1' bm. **7 dalszych powiatów przekroczyło granicę 90 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z miarek i odsypów. Są to pow.: Węgrów, Olecko, Augustów, Wałcz, Świecie, Strzelin i Lublin.**

17 bm. dalsze powiaty, a mianowicie: **Rawicz, Szczecinek, Pyrzyce, Wolin, Cieszyn, Częstochowa, Gliwice i Pszczyna** wykonały **roczne plany skupu zboża w 100 proc.**

Przeciw przygotowaniom wojennym, o zjednoczone, demokratyczne Niemcy

Konferencja zach.-niemieckiej Akcji Socjalistycznej

We Frankfurcie nad Menem odbyła się konferencja Akcji Socjalistycznej (SDA). W obradach wzięło udział 350 działaczy socjaldemokratycznych, występujących przeciw antynarodowej, zdradzieckiej polityce kierownictwa partii Schumachera.

Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie rezolucję, która domaga się prowadzenia konsekwentnej walki o pokój oraz zapobieżenia wciągnięcia Niemiec Zach. do paktu atlantyckiego. Rezolucja wzywa wszystkich socjaldemokratów w Niemczech Zach. i w Berlinie zach **do aktywnej walki przeciwko przygotowaniom wojennym, remilitaryzacji oraz przeciwko próbom wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.**

Domagamy się zwołania narady ogólnoniemieckiej — stwierdza rezolucja — **przeprowadzenia wolnych, równych, tajnych i demokratycznych wyborów do Zgromadzenia Ogólnego w celu utworzenia zjednoczonych, demokratycznych i pokój miłujących Niemiec, zawarcia natychmiastowego traktatu pokojowego a następnie wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec.**

Należy **odrzucić plan Schumana** jako plan, który ma na celu wzmożenie wyścigu zbrojeń i przygotowań do nowej wojny. **Potępiamy konszachty Adenauera z mocarstwami zachodnimi, albowiem służą one przygotowaniom wojennym i stanowią groźbę dla egzystencji narodu niemieckiego.**

Należy zakazać propagandy antyradzieckiej, która jest osią przygotowań wojennych. Pragniemy żyć w przyjaźni z wszystkimi narodami, w tej liczbie również z narodem radzieckim. **Odrzucamy propagandę przeciwko granicy na Odrze i Nysie, albowiem jest ona częścią składową polityki odwetu i szowinizmu. Domagamy się przyjaznych stosunków pomiędzy nową Polską a zjednoczonymi Niemcami.**

Wszystkie organizacje faszystowskie winny być natychmiast zakazane.

Zakaz Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) jest bezprawny, ponieważ gwałci elementarne zasady demokracji.

Pokój, porozumienie międzynarodowe, pokojowe zjednoczenie Niemiec i demokracja — oto nasze najbliższe cele — stwierdza w zakończeniu rezolucja.

W Kairze odbędzie się Kongres Obrońców Pokoju Bliskiego Wschodu i Afryki północnej

W Libanie powstał **Krajowy Komitet Przygotowawczy dla zwołania Kongresu Obrońców Pokoju krajów Bliskiego Wschodu i Afryki północnej. Kongres odbędzie się w Kairze.**

Komitet opublikował oświadczenie, w którym demaskuje imperialistyczny charakter planu utworzenia tzw. „wspólnej obrony" na Bliskim Wschodzie.

Narody Bliskiego Wschodu i Afryki północnej — stwierdza w zakończeniu oświadczenie — **mają prawo do pokojowego życia i niezależnego bytu tak jak wszystkie inne narody. Mają one prawo decydować o swej przyszłości.**

Ponad 15,5 mil. Włochów podpisało apel Światowej Rady Pokoju

17 bm. sekretarz Ogólnokrajowego Komitetu Bojowników o Pokój, **Guiliano Pajetta,** podał do wiadomości, że **we Włoszech zebrano ponad 15,5 miliona podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.**



15 bm. odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość wręczenia Wandzie Jakubowskiej, twórczyni filmu „Ostatni etap", Międzynarodowej Nagrody Pokoju. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Światowej Rady Pokoju: Mario Socrate, literat włoski, Bella Iles, literat węgierski i Nicolas Gouillon poeta kubański, członkowie PKOP, czołowi działacze ruchu pokoju stolicy i młodzież. Na zdjęciu: Mario Socrate wręcza Wandzie Jakubowskiej Międzynarodową Nagrodę Pokoju.

CAF fot. Zdz. Wdowiński

Uchwała Prezydium Rządu zapewni poprawę zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe

W celu usunięcia niedociągnięć w dotychczasowej działalności uspołecznionego aparatu zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe, dla zapewnienia właściwego pod względem ilości i jakości zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe oraz w celu stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi wymiany towarowej pomiędzy miastem a wsią, **Prezydium Rządu powzięło w tych dniach doniosłą uchwałę.**

W myśl uchwały towary przemysłowe dostarczane na potrzeby wsi będą ściślej niż dotychczas dostosowane pod względem asortymentu, jakości i ceny do potrzeb ludności wiejskiej. Zostanie m. in. rozszerzony asortyment produkowanych na potrzeby **wsi tkanin wełnianych, bawełnianych oraz chustek.**

Uruchomi **się** odpowiednią ilość zakładów przemysłu terenowego, produkujących **artykuły gospodarcze dla wsi.** Ponadto w określonych województwach niektóre zakłady drobnej wytwórczości rozpoczną wyrób konfekcji, związanej ściśle z regionalnymi upodobaniami i odpowiadającej wymogom konsumenta wiejskiego.

Część materiałów budowlanych (cegła, dachówka, papa itd.) **zostanie wydzielona z pla**nów terenowych na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb wsi.

Nad rozdzielnictwem masy towarowej dla wsi i miasta, dokonywanym na szczeblu województwa i powiatu, **czuwać będą rady narodowe.**

Premiowanie pracowników central handlu hurtowego, zaopatrujących sklepy GS-ów — będzie **uzależnione również od wykonania ilościowego i asortymentowego planu dostaw dla wiejskiej sieci handlowej.** Przyczyni się to do dalszej poprawy zaopatrzenia tej sieci.

ZMP-owskie punkty informacyjne
służą radą i pomocą chłopom kontraktującym trzodę chlewną

(Informacja własna)

W powiecie **nowotarskim,** woj. **krakowskie,** w kołach wiejskich ZMP odbyły się zebrania, na których omówiono dokładnie nową uchwałę Rządu w sprawie kontraktacji trzody chlewnej. ZMP-owcy zorganizowali grupy agitatorskie. W gminie **Raka** już w pierwszym dniu nakłoniły one chłopów do zakontraktowania 120 tuczników, zaś w gminie **Szaflary** ZMP-owcy sprawili, że chłopi zakontraktowali w tym samym dniu 108 tuczników.

W powiecie **wadowickim,** w gminach **Wadowice, Budzów i Kalwaria** agitatorzy zaagitowali chłopów do zakontraktowania 108 sztuk trzody. **(gaj)**

Na terenie gminy **Brudzice,** pow. **radomszczański** ZMP-owcy przeprowadzają szeroką akcję uświadamiającą. Dzięki ich pracy chłopi **Wacław Kusiałka i Stanisław Nemps** zakontraktowali łącznie 15 tuczników. W gminie **Dąbrowa Zielona** chłopi zakontraktowali 30 tuczników.

W powiecie **Rawa Mazowiecka,** w gromadzie **Krzemienice,** gm. **Czerniewice** dobrą agitatorka jest nauczycielka kol. **Helena Zakonnik.** Zaagitowała ona chłopów z **Krzemienic** do zakontraktowania 46 tuczników.

E. NOWAKOWSKA
Łódź

ZMP-owcy z Liceum Drzewnego i Zamojskich Zakładów Przemysłu Drzewnego agitują na wsi

ZMP-owcy z powiatu **zamojskiego** przystąpili do pracy agitacyjno - wyjaśniającej wśród chłopów, zapoznając ich z nowymi warunkami kontraktacji trzody chlewnej. Młodzież z **Zamojskich Zakładów Przemysłu Drzewnego** wyjechała do **Starego Zamościa,** gdzie chłopi pod wpływem agitatorów zakontraktowali 30 tuczników. ZMP-owcy z **Państwowego Liceum Drzewnego w Zwierzyńcu** pomogli chłopom w podpisaniu umów kontraktacyjnych na 60 tuczników. **(gaw)**

Przekonali swoich rodziców

W gromadzie **Kościuszko,** gm. **Plecha Dąbrowa,** pow. **Kutno** ob. **Wróblewski** nie wywiązał się z planowego skupu zboża. Jego syn **Jan** zainteresował się tą sprawą. Zaczął rozmawiać z ojcem, przekonywać go. Nie poprzestał na jednej rozmowie, rozmawiał z ojcem często. W rezultacie tych rozmów ojciec wykonał plan skupu zboża w 150 proc.

*

W gromadach **Skuły i Piekary,** pow. **Grodzisk Mazowiecki** ZMP-owcy wyjaśniają swoim rodzicom zasady nowej uchwały Rządu w sprawie kontraktacji trzody chlewnej. W wyniku rozmów, rodzice zakontraktowali 36 tuczników. W samej zaś gromadzie **Skuły** rodzice ZMP-owców zakontraktowali 40 tuczników. **(lew)**

ZMP-owski punkt informacyjny

W gminie Rogowo, pow. Żnin, woj. bydgoskie ZMP-owcy zorganizowali punkt informacyjny, który sami obsługują.

Chłopi przyjeżdżający do Rogowa zgłaszają się do niego po informacje: gdzie należy się zwrócić, aby otrzymać zaliczkę na zakup prosiąt i w jakiej wysokości można ją dostać, ile otrzymuje się ulgi w zbożu za każdego dostarczonego ponad normę na spęd tucznika itp.

*

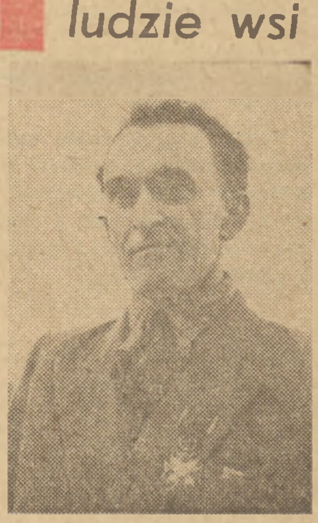
Dnia 3 grudnia do punktu informacyjnego przyszedł średniorolny chłop **Józef Kaczmarek z Rogówka.** Po wyjaśnieniu przez ZMP-owców mu uchwały Rządu w sprawie kontraktacji, zakontraktował 9 bekonów i 2 sztuki słoninowe w Gminnej Spółdzielni.

Z informacji tego punktu skorzystało już wielu chłopów z **Gościeszyna, Rogowa, Izdebna** i innych wsi. Chłopi chętnie korzystają z pomocy punktu informacyjnego, ponieważ są uczciwie załatwiani i dokładnie o wszystkim informowani.

Takich punktów powinno być w gminach jak najwięcej.

JAN CZYŻ
Żnin

Przodujący ludzie wsi



WŁADYSŁAW SZCZUPAŁKIEWICZ — ze spółdzielni produkcyjnej w **Konstantynowie,** gm. **Sanniki,** pow. **Gostynin,** woj. **warszawskie** odznaczony **został** Złotym Krzyżem Zasługi **za** wzorowe pełnienie obowiązków przewodniczącego spółdzielni, która wykonała wszystkie zobowiązania wobec państwa.

Pod jego kierownictwem spółdzielnia uzyskała w tym roku piękne zbiory z ha, np. jęczmienia ponad 30 kwintali z ha, owsa — 33 q, żyta 18 q, i pszenicy 15 q. „Plon pszenicy mamy w tym roku niewysoki — mówi przewodniczący Szczupałkiewicz — gdyż ziemia pod pszenicę składa się z działek wniesionych przez różnych członków spółdzielni, którzy niejednakowo uprawiali ziemię w indywidualnych gospodarstwach. Plan skupu zboża wykonaliśmy już w październiku w 102 procentach, uregulowaliśmy także wszelkie należności finansowe. Zasiewy jesienne ukończyliśmy na 4 dni przed oznaczonym terminem".

Trzeba zaznaczyć, że członkowie spółdzielni prowadzą wzorową zarodową chlewnię i na rok 1952 zakontraktowali 50 bekonów.

W. Z.

Nie bagatelizować zażaleń i interwencji

List robotnika rolnego POMAGA W GOSPODARCE

Państwowych Gospodarstw Rolnych

Konrad Roliński
Dyrektor Gabinetu Ministra
Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych

NIE jest przypadkiem, że Państwowe Gospodarstwa Rolne stają się przedmiotem ataków wroga klasowego. Robotnicy PGR są przedstawicielami klasy robotniczej na wsi. Gospodarka państwowa wnosi na wieś zdobycze nauki o uprawie ziemi i hodowli. Robotnik PGR i państwowe gospodarstwa na wsi wpływają silnie na rozwój świadomości gospodarza indywidualnego, agitują go za socjalizmem, za zespołowymi formami gospodarowania.

W naszych PGR-ach zachodzą stałe zmiany na lepsze. Gospodarujemy coraz lepiej, coraz umiejętniej wykonujemy stojące przed nami zadania, stale rośnie opieka nad robotnikami.

Te wszystkie względy podniecają wroga klasowego do atakowania PGR-ów, do szkodzenia Państwu i robotnikowi rolnemu.

Obok tego wiele jest jeszcze w naszej gospodarce w PGR-ach — często niemniej groźnych — wypadków niechlujstwa, niedbałości i zwykłej nieumiejętności.

Ale nad naszą gospodarką w PGR-ach **czuwa współgospodarz—robotnik** rolny, który ma zdrowy instynkt klasowy i rosnącą stale świadomość polityczną. **Czuwa i alarmuje.**

Płyną więc listy z najbardziej zapadłych zakątków kraju, z najbardziej odległych gospodarstw. **Płyną listy mówiące o krzywdzie wyrządzonej człowiekowi pracy — o szykanach, ambicyjkach i kumoterstwie — i listy mówiące o krzywdzie wyrządzanej całej gospodarce majątku — o nadużyciach, o marnotrawieniu wspólnej socjalistycznej własności.**

Wszystkie **te listy wpływające** do redakcji różnych czasopism, do Komitetu Centralnego Partii, do Ministerstwa PGR, a nawet do Prezydenta RP **świadczą o rosnącej świadomości politycznej robotnika rolnego, o jego wzrastającej trosce o mienie państwowe, o wzmagającej się czujności i zrozumieniu walki klasowej na wsi.**

Niestety w wielu wypadkach jednostki organizacyjne PGR, tzn. **Dyrekcje Zespołów i Okręgowych Zarządów mają do spraw zażaleń i interwencji stosunek biurokratyczny i bezduszny.** Takim charakterystycznym przykładem chęci wypaczenia i zbiurokratyzowania sensu Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12.1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej — **jest „usprawnienie", stosowane przez Okręgowy Zarząd PGR w Bydgoszczy, o czym obszernie pisał już „Sztandar Młodych" w Nr 287 z dnia 3.12.br.** „Usprawnienie" to polega na powieleniu stereotypowego formularza, przy którym przesyła się odpowiedź na zarzuty, **odpowiedź redagowaną najczęściej przez zainteresowany Zespół PGR.** — Takie „załatwienie" interwencji i zażaleń dowodzi, że **Okręgowy Zarząd PGR w Bydgoszczy w otrzymanym zażaleniu czy interwencji widzi tylko „papierek urzędowy", a nie dostrzega lub nie chce dostrzec, że każda skarga czy zażalenie kryje w sobie krzywdę ludzką lub troskę o marniejące mienie państwowe.**

Przykładów lekceważącego stosunku do spraw zażaleń i interwencji można by przytoczyć wiele. Trzeba o nich mówić głośno, trzeba je piętnować, bowiem tylko bezlitosne ujawnianie błędów i niedomagań, wypaczeń i „wyczynów" biurokratycznych doprowadzi do ich ostatecznego wytępienia.

O lekceważeniu **spraw zażaleń**, o niedocenianiu ich istotnych wartości świadczy **stałe niedotrzymywanie przez większość Okręgowych Zarządów terminów wyznaczonych na załatwienie tych spraw.**

Typowym przykładem lekceważenia terminów jest **sprawa ob. Lambryczaka, któremu słuszna należność nie została wypłacona przez Zespół PGR Kołaczkowo. Okręgowy Zarząd PGR Poznań-Wschód załatwiał tę prostą i jasną sprawę aż 5 miesięcy,** tłumacząc się, że zainteresowany Zespół nie udzielał odpowiedzi. A przecież w okresie tych 5-ciu miesięcy wielokrotnie pracownicy O. Z. byli w Zespole Kołaczkowo i każdy z nich mógł sprawę tę na miejscu bezpośrednio załatwić. **Również 5 miesięcy załatwiał Okręgowy Zarząd PGR Szczecinek sprawę pewnych nadużyć, o których Ministerstwo PGR zaalarmowane zostało przez jednego ze słuchaczy Polskiego Radia.** Sprawa nadużyć skierowana została ostatecznie do Prokuratora, ale czy OZ nie umożliwił ich sprawcom częściowego zatarcia swych przestępstw w ciągu 5 miesięcy? **Szybkość działania w sprawach zażaleń i interwencji — to gwarancja sumiennego i skutecznego ich załatwiania.**

Jedno jest pewne i stwierdzone: tam, gdzie **Dyrektor Okręgowego Zarządu osobiście interesuje się sprawami zażaleń i interwencji, gdzie bezpośrednie ich załatwianie spoczywa w ręku pracownika o wysokiej świadomości politycznej i poczuciu odpowiedzialności, tam nie ma trudności w ich załatwianiu, bo sprawy te otacza się zrozumieniem i troskliwością.**

Natychmiastowe niemal załatwienie przez Okręgowy Zarząd PGR Poznań-Zachód sprawy premii należnej przodownikom pracy w Warsztacie Zespołowym PGR Leczno, w której to sprawie interweniował „Sztandar Młodych", sprawa złej organizacji pracy w Zespole Gułów załatwiona również na interwencję tegoż pisma szybko i dobrze przez Okręgowy Zarząd PGR Wrocław — to dowody radykalnej zmiany stosunku wielu Okręgowych Zarządów PGR do spraw zażaleń i interwencji.

Dziś z perspektywy roku stosowania w Państwowych Gospodarstwach Rolnych postanowień Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. można stwierdzić, że **Uchwała ta przyniosła wiele korzyści,** pozwoliła bowiem wykryć wiele nadużyć i krzywd, wiele błędów i niedociągnięć, których nie dostrzegały Okręgowe Zarządy czy Zespoły PGR, **ale które dostrzegał robotnik zatrudniony bezpośrednio w produkcji.** Dostrzegał je i alarmował o nich opinię publiczną, bowiem **poczuł się współgospodarzem i współodpowiedzialnym za wyniki produkcyjne, za wykonanie planu.**

Żadnemu z pracowników Ministerstwa, Okręgowych Zarządów, czy Dyrekcji Zespołów PGR nie wolno lekceważyć głosów krytycznych terenu, nie wolno bagatelizować doniesień i zażaleń płynących od robotników rolnych. Zażaleniami tymi i doniesieniami kieruje bowiem, w zdecydowanej większości, głęboka troska o dobro państwowe, o to, by rosła i umacniała się Polska Ludowa. Lekceważenie więc tych głosów, to dowód zatracenia czujności klasowej, to dowód braku poczucia praworządności, to dowód braku troski o wykonanie zadań stojących przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi. Toteż wszelkie przejawy biurokratyzowania zagadnienia, czy próby bagatelizowania go, muszą być i będą zawsze piętnowane i tępione. Tego od nas wymaga poczucie odpowiedzialności i zaufania, jakim darzy nas robotnik rolny, pisząc o swych trudnościach i spostrzeżonych niedomaganiach w swym zakładzie pracy.

Trybuna Ludu *pisze:*

O wywiadzie ks. Prymasa Wyszyńskiego

„Trybuna Ludu" z dnia 18 grudnia br. w Nr 351 zamieściła artykuł pt. „O wywiadzie ks. Prymasa Wyszyńskiego", który podajemy w obszernych fragmentach:

Nie ustaje prowadzona pod patronatem Waszyngtonu i Watykanu antypolska propaganda rewizjonistyczna w Niemczech Zachodnich. Wielką rolę w tej kampanii odgrywa zhitleryzowana, przesiąknięta duchem szowinizmu i odwetu część kleru niemieckiego ze swoimi biskupami na czele. **Kampania rewizjonistyczna w Niemczech Zachodnich znajduje zdecydowany odpór w całym naszym kraju, we wszystkich środowiskach naszego społeczeństwa.**

Na tle tej postawy **co najmniej** dziwne było milczenie episkopatu polskiego, który nie zdobył się na najmniejszy protest przeciw akcji rewizjonistycznej i nie potępił — wbrew wyraźnemu brzmieniu p. 4 Porozumienia episkopatu z rządem — udziału kleru niemieckiego w tej akcji.

Takie postępowanie episkopatu budziło sprzeciw w szerokich kołach społeczeństwa, nie mogli się z tym także pogodzić liczni księża i działacze katoliccy.

*

Widocznie presja opinii była zbyt wielka i nie można było dłużej trwać w milczeniu. Toteż ks. prymas Wyszyński udzielił ostatnio „Tygodnikowi Powszechnemu" wywiadu na temat Ziem Odzyskanych.

Cóż w tym wywiadzie powiedział ks. Prymas? Że uznaje przynależność Ziem Odzyskanych do Polski? Bardzo to chwalebne, **ale samo składanie deklaracji na ten temat jest stanowczo niewystarczające.**

W wywiadzie ks. Prymas powołuje się na „zastępy kapłanów polskich", którzy osiedlali się na Ziemiach Odzyskanych. **Nie wspomina jednak o sprawie nader istotnej — że owe „zastępy kapłanów" przez lata całe trwały w stanie prowizorium, daremnie wyczekując od episkopatu ustabilizowania administracji kościelnej na tych ziemiach.** Że z winy episkopatu byli tylko zastępcami „czasowo nieobecnych" księży niemieckich.

Fakty mówią, że **episkopat** utrzymując wiele lat ustanowioną przez Watykan tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych **lał wodę na młyn rewizjonistyczny. Kres tej „tymczasowości" położył, jak wiadomo, nie episkopat a Rząd Ludowy.**

*

Znaczna część wywiadu **ks.** Prymasa poświęcona jest obronie polityki Watykanu w sprawie Ziem Odzyskanych.

Istotnie jednak nie było żadnej watykańskiej deklaracji w sprawie Ziem Odzyskanych, w przychylnym dla Polski duchu. Były natomiast deklaracje i to wyjątkowo liczne, idące po linii żądań odwetowców niemieckich z Bonn.

A teraz fakty. Zacznijmy od faktu, na który powołuje się ks. Prymas. „Zezwolenie" papieża na zorganizowanie życia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych — jak wynika z wywiadu — miało być wyrazem „pełnego zrozumienia" dla stanowiska polskiego. **Jest** to postawienie sprawy na głowie. **Czyżby wyrazem „pełnego zrozumienia" były jawne wystąpienia Watykanu przeciw granicy na Odrze i Nysie i utrzymywanie tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych?**

O ileż trafniej interpretował stanowisko Watykanu niemiecki kardynał Preysing, który stwierdził:

„Watykan nie odwołuje ze stanowisk dawnych biskupów niemieckich, którzy pełnili funkcje na terenach, znajdujących się obecnie pod polskim zarządem, gdyż biskupi ci powrócą na swe stare miejsca, które chwilowo musieli opuścić". Takie przynajmniej jest pobożne życzenie Watykanu.

A może wyrazem „pełnego zrozumienia" Watykanu dla interesów Polski na Ziemiach Odzyskanych **jest jego stałe poparcie dla rewizjonistów niemieckich, błogosławieństwa udzielane antypolskim poczynaniom „rządu" w Bonn, ujmowanie się za hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi, propaganda na rzecz nowego Wehrmachtu, który organizowany jest dla wiadomych agresywnych celów?**

Znane są powszechnie **fakty** udziału nuncjusza watykańskiego w Niemczech Zachodnich w organizowanych pod hasłem „Drang nach Osten" zjazdach odwetowców niemieckich.

Koła watykańskie na wszystkich odcinkach popierają amerykańskie plany agresywne, których celem m. in. jest odrodzenie sił militaryzmu niemieckiego i wykorzystanie tych sił dla przygotowywanej agresji. Usługi watykańskie dla amerykańskich planów agresywnych, którym najlepsze świadectwo dał amerykański kardynał Spellman, stwierdzając, że „Stany Zjednoczone i Watykan — mają jednakowe poglądy na kwestię pokoju" — są należycie doceniane w Waszyngtonie. Kilka tygodni temu sam Truman pokwitował te usługi, oświadczając, że *„Watykan jest ostoją antykomunistyczną oraz centrum informacji co do wydarzeń i sytuacji za żelazną kurtyną".*

Z sumy 100 milionów dolarów, przeznaczonych przez kongres USA na dywersje i szpiegostwo w ZSRR i krajach demokracji ludowej, niemała zapewne sumka wydzielona zostanie na finansowanie wywiadu watykańskiego.

Tego wszystkiego jednak zdaje się nie dostrzegać ks. Prymas Wyszyński skoro w wywiadzie swym rozwodzi się na temat życzliwości Watykanu dla Polski.

Fakt, że wokół Watykanu nadal skupiają się ziejące nienawiścią do Polski siły rewanżu i agresji, że Watykan niedwuznacznie patronuje odbudowie Wehrmachtu i postępującej hitleryzacji Niemiec Zachodnich — fakty te świadczą dowodnie, że Watykan absolutnie nie liczy się z opinią i interesami katolików polskich.

Nie zauważa też ks. Prymas udziału kleru niemieckiego oraz najwyższych przedstawicieli niemieckiej hierarchii kościelnej w kampanii rewizjonistycznej — bowiem milczy na ten temat. **Opinia polska jest jednak dobrze poinformowana o tej roli i żadne przemilczanie tu nie pomoże.**

*

„Nie jest rzeczą księży biskupów, jako przedstawicieli kościoła, wydawać deklaracje i przemawiać na wiecach" — tymi słowy tłumaczy ks. Prymas dotychczasowe milczenie episkopatu polskiego w tej żywotnej dla interesów naszego kraju sprawie.

Trzeba stwierdzić, że wstrzemięźliwość ta jest szczególną cechą polskiego episkopatu w sprawach, które dotyczą obrony interesów naszego kraju.

Biskupi niemieccy natomiast aż zbyt często składają deklaracje i przemawiają na różnych antypolskich, rewizjonistycznych manifestacjach i wiecach.

Stanowisko niemieckiej hierarchii kościelnej znajduje także swój wyraz w całej polityce partii CDU w Trizonii.

Przygotowaniu do nowej grabieżczej wojny, która ma być prowadzona pod hasłem „Drang nach Osten", służy realizowana obecnie remilitaryzacja Trizonii. **Ale również na ten temat milczy ks. Prymas Wyszyński, zasłaniając się „argumentem", że biskupi nie są powołani do składania deklaracji. Wyręczył go kto inny. Na odbywającym się we** Wrocławiu — ogólnopolskim zjeździe duchowieństwa i działaczy katolickich — usłyszeliśmy mocne słowa protestu przeciw zbrodniczym knowaniom wymierzanym przeciw niepodległości naszego kraju. Nabiera wymowy fakt, że episkopat świecił na tym zjeździe nieobecnością.

Zjazd ten świadczy, że szerokie koła duchowieństwa i działaczy katolickich w Polsce nie mogą się pogodzić z bierną postawą wobec wrogiej kampanii prowadzonej w Trizonii. Społeczeństwo polskie jest w tej sprawie jednolite.

I choć ks. Prymas Wyszyński twierdzi, że hierarchia kościelna umacnia tę jedność — sprawa ma się akurat odwrotnie, bo właśnie episkopat osłabia jedność narodu, propagując sztuczny podział na wierzących i niewierzących, tolerując i nie wyciągając wobec winnych konsekwencji — fakty udziału niektórych księży w podjudzaniu przeciw władzy ludowej, a nawet w bandach i w morderstwach.

W zakończeniu swego wywiadu ks. Prymas uważał za stosowne wyrazić się, że naród nasz „narażony jest na zmienne koleje dziejowych przemian". Myli się i w tej sprawie ks. Prymas. Na szczęście naród nasz wszedł na drogę rozwoju, która zapewnia mu trwałość bytu narodowego i chroni przed „zmianami losu", które w przeszłości dwukrotnie doprowadziły do upadku państwowości polskiej.

I pewne jest, że żadna siła nie zawróci Polski z jej drogi rozwoju. Wszelkie wrogie knowania imperialistów i Watykanu wymierzone przeciw naszemu krajowi skończyć się muszą sromotnym fiaskiem.

*

Episkopat nie napiętnował dotąd antypolskiej działalności kleru zachodnio-niemieckiego, nie uregulował dotąd w sposób konsekwentny i niedwuznaczny sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych; nie wypełnia również i innych zobowiązań.

Wywiad ks. Prymasa nie może zadowolić polskiej opinii publicznej i nie świadczy o szczerym dążeniu episkopatu do wypełnienia zobowiązań przyjętych w porozumieniu z Rządem. Polska opinia publiczna nieraz już dawała wyraz swemu sądowi o postępowaniu episkopatu, **a treść ostatniego wywiadu Prymasa Wyszyńskiego sąd ten w całości potwierdza.**

A. W.

Z PRASY:

Wobec nieugiętej woli narodów utrzymania pokoju, amerykańscy spiskowcy wojenni natrafiają na coraz większe trudności w montowaniu europejskiej armii najemnej.



Nieudany seans spirytystyczny

Acheson: Ja przecież chciałem, aby zjawiła się armia europejska...

(Neues Deutschland)

Strawa duchowa

W prasie zachodnio-niemieckiej ukazały się ostatnio komentarze na temat zalewu Niemiec Zachodnich i Austrii przez demoralizujące „Comic-books" i inne „materiały" przeznaczone specjalnie dla młodzieży, masowo eksportowane z USA.

Dwa wypadki, jakie ostatnio miały miejsce na Zachodzie zwróciły uwagę opinii publicznej na niebezpieczeństwo, zagrażające młodzieży, która czyta „literaturę" w rodzaju „Comic-books". Jeden wypadek miał miejsce w mieście Linz (Austria), gdzie 14-letni chłopiec nieludzko męczył 10-letniego kolegę, drugi wypadek został ujawniony na procesie przeciw niejakiej D. A. — 13-letniej uczennicy z Oak Lawn — USA, stałej czytelniczce „Comic-books", która z zimną krwią utopiła w strumyku siedmioletniego towarzysza zabaw, gdyż „poczuła niezahamowany pęd do zabójstwa"...

Jedna z gazet zachodnio-niemieckich pisze w związku z tym, że „Comic-books"... pokazują przeciętnie w 60 obrazkach drogę zbrodni... W USA zeszyty te z miesięcznie 10-milionowego nakładu w 1939 r. osiągnęły po 1947 r. 60-milionowy nakład. 95 procent wszystkich chłopców i 91 procent dziewcząt między 6—11 rokiem życia czyta w USA w ciągu miesiąca przeciętnie 15 „comicsów". Na każdą książkę wychodzącą w Ameryce przypadają dwa tego rodzaju brukowce. Tą „literaturą" zarzuca się masowo kraje zmarshallizowane... był nawet wniosek, by do paczek amerykańskich CARE dokładać „Comics" — jako „strawę duchową".

Inna gazeta zachodnio-niemiecka pisze: „W Niemczech Zachodnich tłumaczenia 18 takich brukowych powieści osiągnęły nakład ponad 10 milionów egzemplarzy — czyli rocznie wydawano na nie 5,4 miln. marek... W tym czasie w mieście Dortmund (Niemcy Zachodnie) po reformie walutowej z „braku funduszów"... zamknięto wszystkie przedszkola.

(S)

Co daje chłopu zakontraktowanie tuczników?

— Nie wiem, co robić. Od paru dni wszyscy prawie rzucili się na tę kontraktację, a inni znowu mówią, że nie warto kontraktować.

— A cóż Wy, własnych oczu i rozumu nie macie?

— Mieć mam, widziałem, jak niejeden nawiózł węgla i śruty z gminy, ale jak to jest dokładnie z tą całą kontraktacją, to dobrze nie wiem.

— Trzeba się spytać tych, co zakontraktowali, to powiedzą. Trzeba było dowiedzieć się u asystenta kontraktacji, gdy był w gromadzie. A czego Wy właściwie nie wiecie?

— Jak jest z tym węglem. Każdemu dają na zakontraktowanego tucznika węgiel?

— A każdemu.

— Po ile?

— Po trzy metry na każdego zakontraktowanego tucznika.

— Po trzy metry? Chyba się mylicie. Ja pamiętam, że dawali po metrze.

— Kiedyś dawali po metrze, teraz państwo zwiększyło pomoc dla hodowców i daje po trzy metry.

— Dobrze, ale ja już dostałem w listopadzie trzy i pół metra na zimę tak jak inni.

— To jest co innego. Te trzy metry węgla na każdego tucznika to specjalna pomoc dla hodowców, to znaczy, że jak zakontraktujecie tuczniki, to po te trzy metry dostaniecie niezależnie od zwykłego przydziału.

— A kiedy dostanę ten węgiel?

— Po 100 kg na tucznika dostaniecie zaraz po podpisaniu umowy kontraktacyjnej, resztę, to znaczy dalsze 200 kg na tucznika, dostaniecie przy odstawie tucznika.

— A co ze śrutą? Ile dają śruty?

— Śruty dostaniecie po metrze na tucznika. Połowę możecie dostać zaraz po zakontraktowaniu, pozostałe 50 kg przy odstawie tucznika.

— A gdybym teraz nie zakontraktował, tylko sprzedał sztuki już utuczone, czy nie mógłbym wtedy zabrać tego węgla i śruty?

— Nie, nie możecie. Węgiel i śruta należą się tylko tym, którzy kontraktują. I to jeszcze nie wszystko, bo przy sprzedawaniu tuczników niezakontraktowanych sami się pozbawiacie 5 procent zwyżki w cenie?

— Jakich 5 procent?

— Tych 5 procent zwyżki, jakie otrzymacie za zakontraktowanego tucznika. Na przykład dostajecie za kilogram żywca 7 złotych, czyli za 100 kg tucznika 700 złotych. Jeśli ten sam tucznik jest zakontraktowany, to za kilo żywca dostajecie o 5 procent więcej, czyli nie 7 złotych, a 7 zł 35 groszy, co w sumie wyniesie nie 700 złotych, lecz 735 złotych.

— Aha, rozumiem.

— Ale to jeszcze nie wszystko. Dochodzi premia.

— Premia? Co to znaczy?

— To znaczy, że za tucznika, który jest zakontraktowany, oprócz tej zwyżki w cenie, o której mówiliśmy, otrzymujecie premię, i to premię niemałą. Premia wynosi 1 złoty 20 groszy od kilograma żywca. Policzcie teraz, ile zyskujecie na tym, że tucznik jest zakontraktowany?

— Ano policzmy. Gdybym tucznika nie zakontraktował, to nie dostanę węgla, ani paszy. Powiedzmy, że ten tucznik ma 100 kilo i że cena wynosi 7 złotych za kilogram. To znaczy, że dostałbym tylko 700 złotych.

— A jeśli tucznik będzie zakontraktowany?

— Jeśli ten sam tucznik będzie zakontraktowany dostaję 735 złotych i po 1.20 zł premii za kilo żywca, czyli 120 złotych premii, razem 855 złotych. To znaczy, że w sumie dostałbym za tego tucznika o 155 złotych więcej.

— Otóż macie, teraz rozsądźcie sami, czy kontraktacja wam się opłaci, czy nie. A przecież ta pomoc, to jeszcze nie wszystkie korzyści.

— No? A co jeszcze?

— Gospodarstwo, które wyróżnia się w kontraktacji tuczników, ma pierwszeństwo w zaopatrywaniu się w towary w gminnej spółdzielni, szczególnie w budulec, żelazo, w uzyskaniu pomocy weterynaryjnej. Do takiego pierwszeństwa uprawnia odznaka „Wzorowego hodowcy", która jest przyznawana przodującym hodowcom.

— Mam jeszcze jedno pytanie. Widzicie, ja nie zakontraktowałem swoich dwóch tuczników na styczeń wtedy, kiedy u nas kontraktowali. Myślałem, że lepiej nie podpisywać umowy, bo może się zdarzyć, że nie zdążę upaść prosiaków na czas. Teraz rozumiem, że nie miałem racji. Prawdę powiedziawszy, zawsze można na czas uchować, bo tuczniki tak rosną, jak ty je żywisz i pielęgnujesz. I ja właśnie mógłbym odstawić oba swoje tuczniki choćby zaraz po Nowym Roku. Tylko czy teraz zgodzą się zakontraktować?

— Zgodzą się. Rząd przedłużył termin kontraktacji na styczeń i luty, na obydwa te miesiące możecie podpisać umowę kontraktacyjną jeszcze do 25 grudnia.

— A gdybym chciał podpisać na grudzień?

— Na grudzień już nie można kontraktować, ale możecie zakontraktować na styczeń i odstawić przedterminowo w grudniu.

— I wtedy dostanę ten węgiel i śrutę?

— Oczywiście, że dostaniecie. Jeśli zakontraktujecie oba tuczniki na styczeń i oba odstawicie przedterminowo w grudniu, wtedy dostaniecie na każdego z nich cały należny przydział węgla i śruty, to znaczy za te dwa tuczniki razem 600 kg węgla i 200 kg paszy.

— A może to są tylko obiecanki?

— A czy sąsiedzi Wasi przywieźli sobie węgiel i śrutę za tuczniki?

— Prawda, przywieźli. Sprawa jest jasna. Zaraz jutro idę zakontraktować swoje sztuki i jeszcze innym powiem, żeby zrobili to samo.

K. MARDUŁA

Co czytać?

Żołnierz z Kazachstanu

Rewolucja Październikowa otworzyła przed wielu narodami uciskanymi przez carat wspaniałe możliwości rozwoju społecznego i kulturalnego. Dzięki opiece i pomocy władzy radzieckiej powstała sztuka i literatura w językach narodowości dotychczas kulturalnie zaniedbanych. Przykładem może być **twórczość Gabida Musrepowa,** jednego z najwybitniejszych przedstawicieli kazachskiej literatury radzieckiej. Ten niezmiernie zdolny pisarz urodzony w 1900 r. do 16-go roku życia był analfabetą. Po rewolucji, dzięki władzy radzieckiej, ukończył szkołę średnią i studia na uniwersytecie rolniczym. G. Musrepow pisze nowele, powieści i dramaty. W czasie ostatniej wojny powstała piękna powieść Musrepowa **„Żołnierz z Kazachstanu",** w której odnajdziemy wiele elementów autobiograficznych i wspomnień z życia autora. Musrepow odtwarza w niej historię życia młodego Kazacha, pastucha kołchozowego Kajrusza — Kostii, który uciekłszy do miasta, wychowuje się w dziecińcu. Mówiąc o wielkiej przyjaźni trzech chłopców, Szegena, Borii i Kostii autor podkreśla rolę mocnej, wiernej prawdziwej przyjaźni, kształtującej podstawowe cechy charakteru ludzkiego. G. Musrepow podkreśla również mocno w swej powieści znaczenie wychowania w dziecku poczucia więzi społecznej i solidarności z własną klasą kształtującą zdolność do poświęceń w myśl hasła **„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".** Wychowanie społeczne, pozwala zrozumieć społeczne obowiązki, spoczywające na obywatelach, zrozumieć i dobrze je wypełniać. Kostia przepojony jest miłością i wdzięcznością dla swej ojczyzny, tworzącej nowe życie. Dlatego też w każdym wykonywanym zawodzie staje się przodownikiem, dającym z siebie maksimum zdolności i energii. Miłość do radzieckiej ojczyzny, świadoma i twórcza, **pozwala dokonywać** czynów wielkich i bohaterskich w pracy i na polu walki. Ta miłość każe wybrać Kostii społeczny obowiązek obrony zagrożonej ojczyzny, przed sprawami osobistymi.

W książce S. Musrepowa znajdziemy wspaniałe opisy bohaterskich walk żołnierzy radzieckich, walczących o wyzwolenie ojczyzny spod okupacji hitlerowskiej. Ujrzymy w niej wielkie i proste, bohaterskie poświęcenie dla ojczyzny i przyjaciół. Oto fragment, opisujący walki na Krymie. Kostia wraz z dwudziestoma żołnierzami zajął jeden z bunkrów hitlerowskich. W bunkrze tym, bohaterscy żołnierze bronili się przeciw atakom wroga, czekając na desant z morza. Żołnierzom dokuczał brak amunicji i pożywienia, a nade wszystko wody. Jeden z żołnierzy, Jegoruszka, udał się po wodę.

„Było widno jak w dzień, więc widzieliśmy, jak pod jasno oświetloną postacią Jegora chwiał sie jego cień. Teraz, gdy był oświetlony, nie miał potrzeby padać, więc biegł szybko zygzakami, rzucając się w prawo i w lewo. Jegor miał już tylko około 20 kroków do schronu. Upadł i blaszanka potoczyła się w bok... „Widocznie jest ranny" — pomyślałem Jednak... zerwał się, pochwycił swą blaszankę i ruszył uparcie niepewnym krokiem ku nam. Dotarłszy do okopu rzucił tam blaszankę i sam runął, lecz z góry widzieliśmy, że jedna jego noga sterczy nieruchomo nad okopem... Zabity... Wołodia wszedł z bańką w ręce. Naczynie było przestrzelone w trzech miejscach, wody prawie w niej nie było... Kosztowna to była woda. Poległ dla niej nieustraszony towarzysz".

Książka Musrepowa to powieść, którą czyta się jednym tchem, która uczy i wzrusza.

F. RURAWSKI

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łąki

Złudzenia bandyty

W czasie bankietu wydanego w salach recepcyjnych hotelu Waldorf Astoria w Nowym Jorku „złoty medal" za „usługi oddane ludzkości" otrzymał... gen. Mac Arthur. Medalem tym odznaczył go amerykański „Instytut Narodowy Nauk Społecznych". Mac Arthur, człowiek, który dla milionów ludzi na świecie jest uosobieniem zbrodni i krwiożerczości, człowiek, którego przeklinają matki i dzieci koreańskie, wygłosił przemówienie, w którym wyraził nadzieję, że „historia będzie o nim wspominać nie tyle jako o żołnierzu, ile jako o wielkim administratorze(!?), który odrodził w Japonii nadzieję i wiarę".

Myli się amerykański bandyta. Przejdzie on do historii takim, jakim jest w rzeczywistości — jako krwawy zbrodniarz wojenny, jako kat narodu koreańskiego, jako ciemiężca ludu japońskiego.

To też nazywa się demokracja

W części Nowej Gwinei, pozostającej pod „opieką" Australii mają się odbyć niebawem wybory do tak zwanej „rady ustawodawczej". W skład tej rady wejść ma 16 białych, wyznaczonych przez administrację australijską, 3 przedstawicieli misji religijnych, 3 tubylców, wyznaczonych przez administrację australijską i 3 delegatów wybranych przez... 7.000 białych kolonistów. Krajowcy, których liczba wynosi 1.250.000 nie mają prawa głosu.

Prawdziwie demokratyczne wybory... zdaniem australijskich kolonistów, oczywiście.

„Zasłużeni" hitlerowcy

Na terenie Niemiec Zachodnich są ludzie, którzy otrzymują pensję w wysokości 830 marek miesięcznie za swoje „zasługi" w okresie panowania Hitlera.

Jacy to ludzie? A więc b generał SS Hans Schröder, b. gauleiter prowincji Szlezwigu - Holsztynu — Lohse oraz wielu innych czołowych „osobistości" z najbliższego otoczenia Hitlera.

Obecny „premier" prowincji Szlezwigu — Holsztynu wyjaśnił, że byli hitlerowcy otrzymują pensje za „czekanie".

Wiadomo na co czekają. Wiadomo również, kto tak hojnie opłaca b. hitlerowców za popełnione przez nich zbrodnie.

HAK



W piętnastą rocznicę śmierci
MIKOŁAJA OSTROWSKIEGO
22-12-1936 22-12-1951

Fakty i daty z życia wielkiego pisarza

1904 r. We wsi Wilja b. gubernii wołyńskiej w rodzinie robotnika Aleksieja Iwanowicza Ostrowskiego urodził się syn Mikołaj.

1915 r. Mikołaj zaczyna chodzić do dwuletniej szkoły w Szepietówce, ale zostaje z niej usunięty na żądanie nauczyciela. Przyczyną są kiełkujące już w umyśle młodego chłopca postępowe poglądy.

1917 r. Mikołaj uczęszcza do innej szkoły, a w sierpniu poznaje robotnika - bolszewika, który odgrywa duży wpływ na formowanie się światopoglądu Ostrowskiego.

1918 r. Ostrowski pracuje jako pomocnik palacza. Jednocześnie chodzi do szkoły. Szepietówka zostaje zajęta przez petlurowców (oddziały atamana Petlury — ukraińskiego nacjonalisty i najemnego żołdaka ukraińskiej, polskiej i niemieckiej burżuazji). Partia i rewolucyjny komitet Szepietówki schodzą do podziemia. Mikołaj rozpoczyna pracę jako łącznik Rewkomu, rozlepia ulotki.

1919 r. W walce hartuje się charakter Mikołaja. Ryzykując życie dopomaga w ucieczce aresztowanemu członkowi Rewkomu Fiodorowi Pieredrejczukowi. 21 lipca Mikołaj wstępuje w szeregi Komunistycznego Związku Młodzieży Ukrainy. 9 sierpnia razem z oddziałami Armii Czerwonej, które zajęły Szepietówkę — idzie na front.

1920 r. Mikołaj bierze udział w bojach z nacierającymi oddziałami polskimi, kierowanymi przez burżuazyjny rząd polski i zaciekłego wroga Rewolucji Październikowej oraz klasy robotniczej Polski i Rosji — Piłsudskiego. Czerwiec — Mikołaj wstępuje w szeregi Pierwszej Armii Konnej. W czasie walk zostaje ciężko ranny w brzuch i głowę. Październik — demobilizacja z armii ze względu na stan zdrowia.

1922 r. Powrót do Kijowa, do warsztatów kolejowych, w których uprzednio pracował. Tu Ostrowski czynnie pracuje w miejscowej komórce KZMU, gruntownie pracując nad podwyższeniem swego poziomu politycznego. Jednocześnie uczy się w szkole, zdobywając zawód elektrotechnika. Listopad. — Mikołaj na wezwanie Komsomołu bierze udział w pracach przy dostarczeniu miastom — ogołoconym z opału — drzewa (praca ta w późniejszym okresie jego życia fatalnie odbiła się na zdrowiu. Porównać najlepiej można to z odpowiednim fragmentem w „Jak hartowała się stal").

1923 r. Sekretarz Rejonowego Komitetu Komsomołu Ostrowski zostaje przyjęty na kandydata KP(b)U.

1924 r. Mikołaj zostaje przyjęty na członka KP(b)U pełniąc jednocześnie funkcję sekretarza Komitetu Okręgowego Komsomołu. Wrzesień - następuje dalsze zaostrzenie choroby.

1925 r. Ostrowski zostaje powalony ciężką chorobą. Odtąd nie może się ruszać o własnych siłach. Sierpień — Mikołaj jest leczony kąpielami w pobliżu Krasnodaru. Wrzesień — powrót do Noworosyjska i początek pracy nad rękopisem o bojowym szlaku Kotowskiego (dowódcy Ostrowskiego w latach wojny domowej). Grudzień — Mikołaj zostaje studentem na zaocznym kursie Komunistycznego Uniwersytetu im. Swierdłowa (ukończył w r. 1929).

1928 r. Rękopis o „kotowcach" Mikołaj posyła do Odessy celem oceny przez towarzyszy z brygady. Opinia przychylna, ale rękopis (jedyny egzemplarz) nie powrócił ponieważ zginął na poczcie. W listopadzie na Ostrowskiego spada nowa straszna klęska — ślepota.

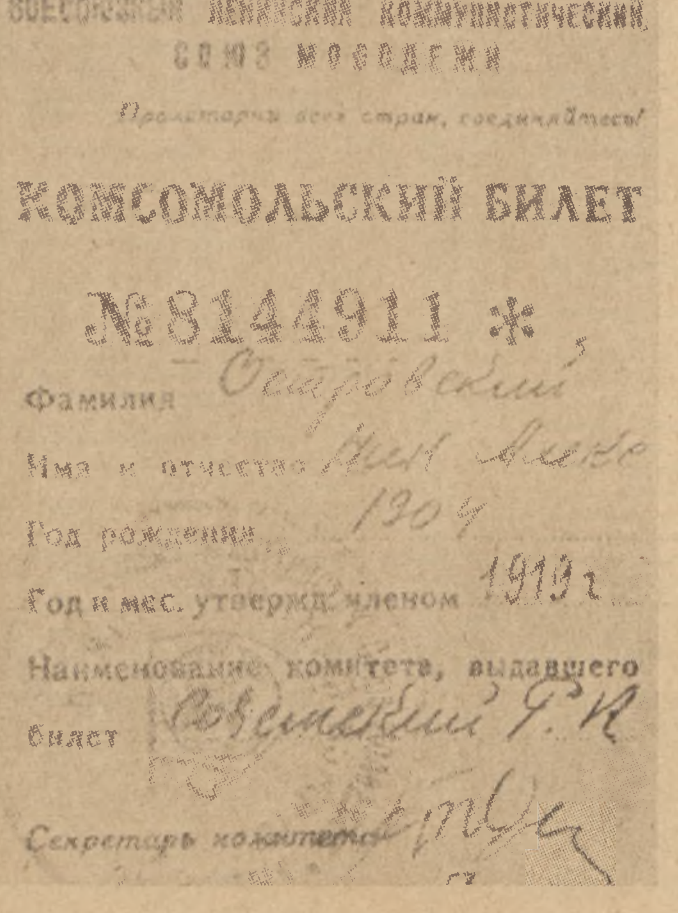
1930 r. Ciężka, długotrwała i bezskuteczna operacja. Mimo wszystkich cierpień Ostrowski nie załamuje się. Październik — Ostrowski zaczyna pracować nad książką „Jak hartowała się stal".

1931 r. Zakończona pierwsza część „Jak hartowała się stal". Zakończone prace nad drugą częścią książki.

1934 r. Ostrowski zostaje przyjęty do Związku Pisarzy Radzieckich. Wrzesień — wychodzi druga część „Jak hartowała się stal". Mikołaj zaczyna pracę nad powieścią „Zrodzeni z burzy".

1935 r. Październik — odznaczenie Ostrowskiego orderem Lenina. 2 październik — Ostrowski pisze list do Towarzysza Stalina, w którym gorąco dziękuje Partii i Rządowi za wysokie odznaczenie i daje wyraz swojej płomiennej miłości i oddania Partii, Ojczyźnie, Wielkiemu Wodzowi i Nauczycielowi.

1936 r. Napisane zostały dwa ostatnie rozdziały „Zrodzonych z burzy". 7 stycznia Ostrowski wybrany został delegatem na IX Wszechukraiński Zjazd Komsomołu, a następnie delegatem na X Zjazd WŁKSM. 16 grudnia ostry atak choroby nerek. 22 grudnia — godzina 19.50 umarł Mikołaj Ostrowski. 26 grudnia w dzień pogrzebu wychodzi w świat pierwsze wydanie „Zrodzonych z burzy".


ВСЕСОЮЗНЫЙ ЛЕНИНСКИЙ КОММУНИСТИЧЕСКИЙ СОЮЗ МОЛОДЕЖИ

Пролетарии всех стран, соединяйтесь!

КОМСОМОЛЬСКИЙ БИЛЕТ

№8144911

Фамилия Островский

Имя и отчество

Год рождения 1904

Год и мес. утвержд. членом 1919 г.

Наименование комитета, выдавшего билет

Секретарь комитета

Legitymacja komsomolska Mikołaja Ostrowskiego

MIKOŁAJ OSTROWSKI

MOJE MARZENIA

Fragment rozmowy z korespondentem „Komsomolskiej Prawdy"

Nie wypowiedziałbym w dziesięciu tomach wszystkich moich marzeń. Marzę zawsze, od rana do wieczora, nawet w nocy. Trudno powiedzieć o czym. To nie jedno ograniczone marzenie, które powraca każdego dnia miesiąc po miesiącu. Zmienia się ono wciąż i wciąż jak wschód i zachód słońca... Marzenie jest dla mnie jednym z najcudniejszych ładunków. Tracę mnóstwo energii i jednocześnie rozładowuję się jak akumulator. Otóż trzeba znaleźć źródła, które by mobilizowały do pracy. Moje najfantastyczniejsze marzenie zawsze jest życiowe, ziemskie; nigdy nie marzę o niemożliwym.

Marzenie o rewolucji światowej — to moje marzenie najgłębsze. W ostatnich dniach lecę myślami do Hiszpanii.*) Wyobrażam sobie tam siebie na placu jako potężnego mówcę, który zdolny jest porwać wszystkich za sobą swoim słowem. Organizujemy natarcie, bijemy nieprzyjaciela, wpędzamy go do morza. I oto lud jest wyzwolony, triumf nadzwyczajny, radość zwycięstwa. Widzę twarze bojowników, kobiet, kwiaty, uniesienie. To przecudne bajki życia, których nie można zapisać, ale które są niezwykle porywające. Albo widzę siebie jako szeregowca wojsk hiszpańskich i nadzwyczaj wyraźnie wyobrażam sobie jak zabijam Franco. Wczoraj przebudziłem się w nocy, nie spałem pół godziny i snułem plany jak wziąć krążownik buntowników. Należałem do podziemnej organizacji krążownika i prowadziłem powstańczą robotę organizacyjną; wszystko było przewidziane do najdrobniejszych szczegółów. Trzepnęliśmy po oficerstwie — krążownik nasz...

Mnożyć siły mojego kraju, naszej republiki. I nigdy tak za nią nie cierpię jak w marzeniach. Gdyby tak wziąć wszystkie miliardy kapitalistów, wszystkie siły kapitalistów, wszystkie siły techniki, wszystko co jest u nich bezwładnym ciężarem, jeżeli by sprowadzić do nas ich robotników, głodnych, wymęczonych, doprowadzonych do skraju nędzy i cierpień i dać im robotę, życie. Widzę parostatek, na którym płyną do nas ci robotnicy, odczuwam radość spotkania i widzę lud szczęśliwy, swobodny...

Marzenia nie mają granic...

Często coś zapłonie, gdzieś w kąciku mózgu, a potem rozwija się we wspaniały zwycięski ruch. Te marzenia dają mi tak wiele. Zagadnienia osobiste, miłości, kobiet, pochłaniają niewiele miejsca w moich marzeniach. Przecież człowiek sam przed sobą nie kłamie. Nie ma dla mnie większego szczęścia niż szczęście bojownika. Wszystko, co osobiste, nie jest wieczne. Nie ma tak ogromnej skali jak to, co społeczne. Ale być nie ostatnim bojownikiem, a ja jestem obowiązany być dowódcą, nigdy w marzeniach moich nie byłem mechanicznym wykonawcą. W walce o najpiękniejsze szczęście ludzkości — to najszczytniejsze zadanie i cel.

Nigdy nie potrafię tego napisać. Nie można wyrazić takich cudnych, wzruszających myśli...

Zdarza się, że rozmawiam z jakimś mazgajem, który jęczy, że zdradziła go żona i nie ma już po co żyć, nic mu już nie pozostało itd. I wtedy myślę, że gdybym miał to co ma on: zdrowie, ręce i nogi, możność poruszania się po nieogarnionym świecie (to straszliwe marzenie i na nie sobie nie pozwolę), to co by było? Ja, młody dobrze zbudowany chłopak, w myśli ubieram się, wychodzę na balkon i przed sobą widzę całe życie... Co by było? Po prostu nie mógłbym iść, pobiegłbym szybko, niepowstrzymanie. Możliwe, że pobiegłbym do Moskwy razem z pociągiem, uchwyciwszy się wagonu. W Moskwie poszedłbym do fabryki im. Stalina i prosto do kotłowni, żeby czym prędzej otworzyć palenisko, powąchać zapach węgla i cisnąć tam dobrą jego porcję. O, dałbym sześć tysięcy procentów — siedem tysięcy procentów wydajności, nieprawdopodobnie wyciskałbym procenty, żyłbym łapczywie, do szaleństwa. Ile mógłbym dać, ile trzeba by ze mnie wypompować, zanim bym się zmęczył! Wyrwawszy się z dziewięcioletniego bezwładu, stałbym się najniespokojniejszym człowiekiem, nie odchodziłbym od roboty, dopóki bym się nią nie nasycił.

Takie są moje myśli, kiedy jakiś idiota maże się i nie znajduje celu w życiu...

W naszym kraju być bohaterem to święty obowiązek. U nas tylko leniuchy nie mają talentu. Oni nie chcą mieć talentu. A z niczego nie rodzi się nic, pod kamień leżący woda nie płynie. Kto nie płonie, ten kopci — to prawo. Niech żyje płomień życia!

I nie myślcie nigdy, że jestem człowiekiem nieszczęśliwym i smutnym chłopakiem. Tak nigdy nie było. Ile radości dawało mi towarzystwo młodzieży! Stawałem się silniejszy. Mogłem mówić trzy godziny z rzędu i słuchało mnie dwudziestu ludzi, nie poruszając się, z zapartym oddechem, to znaczy, że jest płomień. To znaczy, że jest po co żyć, że jestem potrzebny. Jeżeli nie możesz wychować setki, wychowaj chociaż pięciu, chociaż jednego. To także dużo — wychować pięciu bolszewików to dużo.

Ale kiedy człowiek czuje, że mu się nie chce pracować, wtedy powinien się niepokoić.

Egoista ginie najprędzej. Żyje w sobie i dla siebie. Jeżeli zostało podeptane to „ja", to on nie ma czym żyć. Ma przed sobą noc egoizmu, jest skazany. Ale kiedy człowiek żyje nie dla siebie, kiedy roztapia się w społeczeństwie, wtedy go zabić trudno: trzeba przecież zabić wszystko, co go otacza, zabić cały kraj, całe życie. Sam zginąłem częściowo, ale mój zastęp rozkwita. I bojownik, który umierając w kajdanach, słyszy zwycięskie „hurra" swojego oddziału, otrzymuje ostatnie jakieś wyższe zadośćuczynienie. Nie ma dla bojownika świadomości straszliwszej niż świadomość, że zdradził, że przez niego zginął oddział. — Taki będzie dźwigał całe życie straszny ciężar zdrady.

Tragedie osobiste będą istniały i przy komunizmie, ale życie będzie piękne przez to, że człowiek przestanie żyć wąskim życiem osobistym.

Nasi towarzysze to nie bohaterowie na godzinę. Cierpienia osobiste schodzą u nich na dalszy plan, główna tragedia — to przerwanie walki.

Dla mnie każdy dzień życia — jest opanowaniem ogromnych cierpień. A mówię o dziesięciu latach życia. I widziałem mój uśmiech, jest on szczery i radosny. Żyję ogromną radością zwycięstw naszego kraju, pomimo moich cierpień. Nie ma rzeczy radośniejszej jak przezwyciężanie cierpień. — Nie — po prostu oddychać (i to jest piękne), a walczyć i zwyciężać.

Listopad 1936.

*) Ostrowski pisał te słowa w okresie, kiedy cały postępowy świat z zapartym oddechem śledził walkę Hiszpanii republikańskiej z faszyzmem.

Andrzej Mandalian

Mikołaj OSTROWSKI

„Często mnie pytają jak zostałem pisarzem. Tego nie wiem. Lecz jak zostałem bolszewikiem wiem dobrze". — (M. Ostrowski)

Rude błoto marzło w okopie,
świt na rdzawych bagnetach konał,
w pianie,
w pędzie,
w stukocie kopyt
szła na Kijów Armia Konna.

Szpital zdrowia zabrał połowę,
ale któż ze zdrowiem się liczył
w niecierpliwym tętnie budowy,
w komsomolskim gorącym życiu.

Tyfus dnie i noce pogmatwał,
były lata od mrozu dymne,
bosym chłopcom przyszło nie łatwo
zagrzać kraj, dygocący z zimna.

Człowiek umiał siły odnaleźć,
człowiek serca nie szczędził dotąd,
aż zapalił ciało paraliż,
uderzyła w oczy ślepota.

Wiosna w martwym nie zakwitnie drzewie
ale jeszcze na paszcze luf
poprowadzi ślepy bolszewik
komsomolską armię słów.

Mrok i bezruch myślą przewiercić,
chorym sercem do końca płonąć,
przeżyć życie z wyrokiem śmierci,
ale śmierć i życie pokonać.

Nie ostygną wola i troska,
nie zakrztusi się serce atakiem,
bo gdy padnie Kola Ostrowski —
pójdzie dalej Pawka Korczagin.

Siemion Tregub

Drugie życie Ostrowskiego

Ledwie narodziwszy się Korczagin wszedł natychmiast w życie i zajął swoje miejsce na pierwszej linii walki o zwycięstwo komunizmu. Był z nami na budowach socjalizmu w latach przedwojennych pięciolatek Stalinowskich. Z nową zadziwiającą siłą zajaśniała jego gwiazda w czasie najcięższych prób — w latach wielkiej wojny ojczyźnianej. Korczagin był uczestnikiem wszystkich walk. Szedł do ataku z piechotą, był w czasie walki obok czołgów, był natchnieniem lotnika, szedł jedną drogą z czołgistą, zaostrzał wzrok artylerzysty... Bronił Sewastopola i Odessy, do śmierci trwał pod Leningradem i Stalingradem. Przyjaźniła się z nim i Zoja Kosmodemiańska i Aleksander Matrosow i Oleg Koszewoj i żołnierze, którzy zatknęli sztandar zwycięstwa nad berlińskim Reichstagiem. Ostrowski — tak jak Korczagin — jego prawość i przykład jego życia stał się natchnieniem nie tylko dla radzieckich ludzi.

Obok słów radzieckiego chłopca w Muzeum zostawił swój podpis jeden z budowniczych nowych Chin, pisarz i uczony Kuo Mo-żo.

„Chociaż życie Ostrowskiego bywało niezwykle ciężkie, jednak wola jego i duch jego były twarde jak stal. Chociaż bardzo wcześnie stracił wzrok, ale lepiej od innych widział to, co się dzieje wokół i głęboko nad tym rozmyślał.

Chociaż był ciężko chory, jego energia twórcza i pracowitość wielokrotnie przewyższały energię i chęć pracy u zdrowych ludzi.

Chociaż umarł, ale duch jego żyje w sercu każdego uczciwego człowieka i jest jego natchnieniem do pracy i walki".

Duchowy brat Ostrowskiego Julian Fuczik już w 1934 roku przeczytał: „Jak hartowała się stal". Mówił o niej z zachwytem. **„Nic nie może być straszne dla komunisty — oto wniosek z życia autora".**

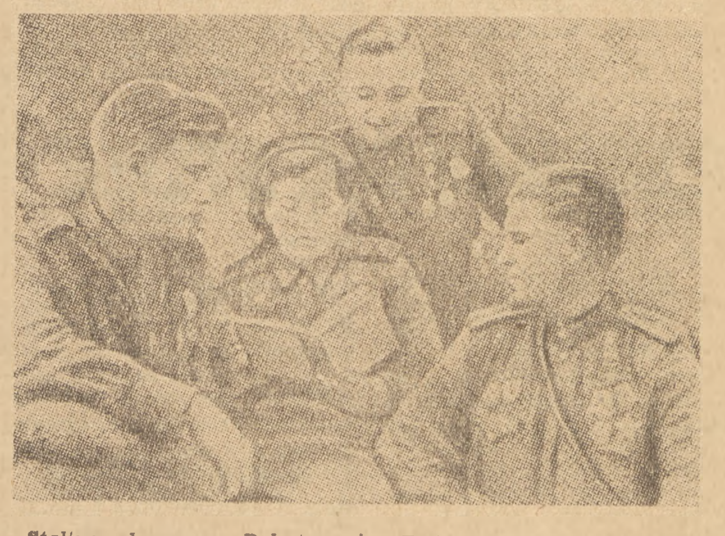
Jeszcze w czasie życia Ostrowskiego przyszedł list z dalekiego australijskiego stanu Quisland. Nieznajomy korespondent zwracał się do pisarza:

„Posyłając wam ten list chcę tylko wyrazić moją głęboką radość z tego, że na świecie jest taki człowiek jak wy.

Bez względu na wasze kalectwo możecie mieć w życiu znacznie więcej szczęścia od wielu zdrowych ludzi.

Ja tak chcę, żebyście byli szczęśliwi.

U nas w Quisland jest wspaniały klimat i jeśli by tylko ustrój był inny..."



Stalingradczycy — Bohaterowie Związku Radzieckiego — czytają „Jak hartowała się stal".

Australijczyk opowiadał jak stracił oko w nieszczęśliwym wypadku i jak później okaleczyło go jadące z niedozwoloną szybkością auto jakiegoś pułkownika. I list swój kończył: **„Jeślibym nie miał uszkodzonych nóg pracowałbym, a zarobione pieniądze odkładałbym na wyjazd do ZSRR, do was, do mego rosyjskiego przyjaciela, z którym chciałbym zobaczyć się i pogadać".**

Później przyszedł list z Bułgarii, od więźnia politycznego z miasta Stara Zagora.

„Po długim czasie, Wasz podarunek 1 egzemplarz książki „Jak hartowała się stal" na koniec otrzymaliśmy. Już dwoje z nas ją przeczytało, a jeszcze ma ją przeczytać 250 towarzyszy, znajdujących się w tym więzieniu. Zrobimy wszystko co możliwe, aby ją wszyscy przeczytali w jak najkrótszym terminie. Ci towarzysze, którzy znają rosyjski przeczytają ją w oryginale, dla pozostałych przetłumaczymy ją na bułgarski. Jestem zachwycony książką, a towarzysz, który teraz ją czyta, ani na chwilę nie odrywa się od niej... My ją wykorzystamy nie tylko jako cenny utwór artystyczny, z którego mogą się wiele nauczyć nasi pisarze, ale wykorzystamy ją w swojej praktycznej działalności, w swojej pracy oświatowo - politycznej, której obecnie poświęcamy najwięcej uwagi".

Tak spotykano słowo pisarza wszędzie.

Z miast i okopów walczących wtedy z faszystowskimi buntownikami Hiszpanii dochodziły do nas słowa szczerej miłości i smutku po zmarłym przyjacielu, żołnierzu, pisarzu i człowieku **„którego piękne życie było wspaniałym wzorem rewolucyjnego męstwa i woli".**

Wśród bohaterów greckiej demokratycznej armii sławna jest siedemnastoletnia Afina Toska. Dziewczyna przyszła do partyzantki w 1947 roku i wstąpiła do pułku swego ojca kapitana Toska. Brała udział w ponad dwudziestu walkach. W bitwie przy Kopano pierwsza rzuciła się na kulomioty wroga i pociągnęła za sobą innych. Przy Wermio dziewczynę śmiertelnie ranili. Jej ostatnie słowa: „Nie smućcie się towarzysze jeśli Afina umrze. Wy zwyciężycie". Kiedy umarła, w jej chlebaku znaleziono przełożoną na grecki książkę Ostrowskiego: „Jak hartowała się stal". Tak walczył radziecki pisarz w szeregach bojowników o wolność i niepodległość Grecji.

Znajdował się on w szeregach legendarnej armii Mao Tse-tunga, która przyniosła szczęście swemu umęczonemu krajowi. „Z tą książką szli w bój za wolność żołnierze Chińskiej Armii ludowo - wyzwoleńczej" — napisano na egzemplarzu chińskiego wydania „Jak hartowała się stal", który przysłano z Chin do Moskwy do Muzeum Ostrowskiego.

On — z bohaterami Korei i patriotami Vietnamu!

On — z wszystkimi ludami ziemi!

Uczę się od Korczagina

Książka Ostrowskiego stanowi ulubioną lekturę naszej młodzieży. Na zebraniach czytelników i konferencjach młodzi chłopcy i dziewczęta dzielą się swoimi wrażeniami i wnioskami jakie wyciągnęli z lektury książki „Jak hartowała się stal". Wojewódzka konferencja czytelników w Poznaniu poświęcona tej powieści zgromadziła kilkaset osób. W dyskusji zabrało głos przeszło trzydziestu mówców, a do głosu zapisanych było drugie tyle. Jednym z ciekawszych wystąpień było przemówienie kol. MARZYŃSKIEGO ze szkoły TPD w Poznaniu, które drukujemy poniżej.

TOWARZYSZE!

Chciałbym opowiedzieć jak książka Ostrowskiego wpłynęła na moje życie. Chodziłem w Wałbrzychu do szkoły ogólnokształcącej. Otaczany byłem w tej szkole kolegami, którzy często zachowywali się po chuligańsku, nie traktowali po ważnie nauki. Z tego wałbrzyskiego środowiska przyszedłem do szkoły TPD w Poznaniu. Tam zacząłem popisywać się swoimi wybrykami, których nauczyła mnie szkoła wałbrzyska, — ot, zwykłe chuligaństwo — i zdawało mi się, że imponuję w ten sposób swoim kolegom.

Z biegiem czasu atmosfera szkoły TPD zaczęła jednak wpływać na mnie. Zacząłem rozumieć, że moja postawa jest zła, że należy ją zmienić. Dowiedziałem się, czym jest komunistyczna moralność, zapoznałem się z naszą ideologią, ale przejść z jednego nurtu w drugi to nie jest tak jak przejść z jednego pokoju do drugiego. Istotnie, nie łatwe to było i wymagało wiele trudu. Po pewnym czasie wstąpiłem do ZMP. Zainteresowała mnie praca organizacyjna, tak że po pewnym czasie zostałem wybrany do Zarządu Szkolnego naszej organizacji.

W Zarządzie Szkolnym pracowałem aktywnie, ale jak się okazało nie umiałem do końca wyzwolić się z drobnomieszczańskich wpływów.

Sytuacja była bardzo nie wesoła, jak to mówią — „woda sodowa" uderzyła mi do głowy — zacząłem się chełpić swym stanowiskiem przed kolegami. Kiedy poruszono moją sprawę na zebraniu, odrzucałem wszystkie stawiane mi zarzuty. Wówczas postanowiono mnie wydalić z Zarządu i kiedy zaczęto dyskutować nad tym wnioskiem, ja starałem się bronić i udowadniać, że przyczyną mojego zachowania są słabe nerwy i nieumiejętność opanowania się. Wreszcie jeden z kolegów — Rutkowski, obecnie student Uniwersytetu w Leningradzie, powiedział mi: **„Przeczytaj sobie książkę Ostrowskiego „Jak hartowała się stal".**

Ja na to wszystko machnąłem wprawdzie ręką, ale jednak wziąłem książkę do ręki. Czytało mi się tak lekko, a mimo to wchodziło do głowy. Wszystko w książce — moralność Pawki Korczagina, jego bezpośredniość względem kolegów, względem Toni — to wszystko przemówiło do mnie. Wreszcie nastąpił przełom Pojechałem do brygady SP. Pracowałem w hucie im. Kościuszki. Dostałem się w atmoferę nie lepszą niż w szkole wałbrzyskiej, w środowisko chuliganów. W brygadzie panowała zła atmosfera. Przy wyborach do Zarządu kompanijnego starano się wciągnąć w jego skład chuliganów, ażeby wszystkie wybryki można było zatuszowywać. Między innymi jednakże dostał się do Zarządu i jeden z naszych kolegów z TPD. Jak się okazało, w pierwszych dniach pobytu w brygadzie część naszych kolegów wykonywała zaledwie 17% normy! Trzeba było jak najszybciej zaradzić temu. Przekonywaliśmy kolegów, uświadamialiśmy ich. Wreszcie postanowiłem oprzeć się na przykładzie Pawła Korczagina z powieści Ostrowskiego i powiedziałem, że wydajności pracy nie poprawimy inaczej jak tylko własnym przykładem. Przyszedł mi do głowy pomysł stworzenia brygady szturmowej imienia Stachanowa. W istocie niedługo czekaliśmy na rezultaty — zaledwie 3 dni — zdołaliśmy wykonać 180% normy! W skwarne, upalne dni lub chłodne wieczory, kiedy junacy zniechęcali się do pracy — mówiliśmy: koledzy, pracujmy tak jak Korczagin. Dawało to rezultaty takie, że brygada im. Stachanowa miała swoich naśladowców i podobnych do niej brygad powstało 30. Dawaliśmy im przykład, dzieliliśmy się z nimi doświadczeniami, wprowadzaliśmy racjonalizatorstwo. Nasza brygada została przodującą, wykonując 300% normy.

Teraz chciałbym nawiązać do przyczyn tych przemian. Otóż nie kto inny, jak Mikołaj Ostrowski wychował nas w ten sposób, że nie należy zważać, gdy sercu dolega coś, a pracować z uporem. Zdarzały się wypadki, że brygada nie pracowała podczas upałów. Wtedy myślałem o Pawce i starałem się wszystkimi sposobami wpłynąć na zmianę sytuacji. Szedłem do kierownika, jeżeli trzeba było usunąć jakieś przeszkody, wzywałem chłopców do pracy itp. Takie postępowanie było wrogo przyjmowane przez zdemoralizowaną część młodzieży. Chuligani odgrażali się, że nas pobiją, niektórzy więc chłopcy pouciekali z brygady przestraszeni tymi pogróżkami. Ja w ślad za Pawką Korczaginem powiedziałem sobie, że nie będę się bał. Byłem słabszy fizycznie, zdawałem sobie sprawę, że mogę dostać po uszach od chuliganów, ale zrozumiałem, że nasze 200 i 300% normy także przyczyniły się do tego, że wielki piec w hucie im. Kościuszko stanął 22 lipca. Równocześnie starałem się przekonać innych kolegów, że nie mają się czego bać, powinniśmy być dumni, że jako wkład w budownictwo przyśpieszamy budowę następnego pieca C, przyśpieszamy wykonanie Planu 6-letniego.

Wróciłem z brygady do szkoły i stwierdziłem, że jednak koledzy ci, od których się 2 miesiące temu uczyłem — są nawet trochę w tyle, są ZMP-owcami, ale tylko dzięki znaczkom w klapie i na zebraniu gdy wypada krzyknąć „niech żyje".

Chodzi mi o to, że myśl polityczna i postawa ideologiczna u człowieka winna iść w parze z jego postępowaniem, zachowaniem i moralnością. Nie wystarczy zabierać głos w dyskusji na zebraniu, a upijać się w knajpie, palić papierosy, chociaż w szkole jest palenie wzbronione. Moralność i siła charakteru muszą się łączyć z ideologią. Książka „Jak hartowała się stal" uczy mnie hartować charakter. Kiedy Pawka wysłał artykuł do druku, wówczas dowiedział się, że jest w nim wiele niedociągnięć językowych. Chciał on jednak za wszelką cenę walczyć piórem. Wówczas polecono mu, ażeby czytał, a tym samym rozwijał swe zdolności. Pawka czytał więc Schillera, Goethego, czytał innych pisarzy, twórców literatury pięknej. Tak samo ja staram się za przykładem Pawki Korczagina i w tej chwili uzupełniać swą znajomość literatury pięknej. Znam dzieła marksizmu, staram się z nich wyciągnąć wnioski dla życia.

Wpływ książki Ostrowskiego na wychowanie młodzieży moim zdaniem dlatego jest taki wielki, że książka ta przedstawia niezwykle wiernie i prawdziwie wspaniałe życie młodego człowieka. Nie mogę powiedzieć, że Ostrowski dzięki swej książce zmienił mnie całkowicie — mam jeszcze masę niedobrych cech charakteru, ale Ostrowski nauczył mnie zwalczać trudności i pragnę aby jak najszybciej stać się godnym miana ucznia Korczagina.

CUKIER jest słodki

Cukrownie Polskie przeprowadzają doroczną „kampanię" cukrową, która polega na najszybszym przerobieniu całego zbioru buraków z rejonu plantacyjnego danej cukrowni. W obecnej chwili Polska posiada 78 cukrowni, które w ostatnim roku dały około 950 tysięcy ton cukru. Największą z nich i w Polsce i w Europie jest cukrownia w Chełmży.

Cukier jest słodki. Dlaczego właśnie taki a nie inny jest jego smak, niewiadomo. Pod względem chemicznym cukier jest związkiem węgla z wodą (czyli „węglowodanem"). Jego znak chemiczny $C_{12}H_{22}O_{11}$ wskazuje, że 12 atomów węgla (C) jest związanych z 11 cząsteczkami wody (H_2O). Skład chemiczny cukru trzcinowego jest taki sam, jak buraczanego. Należy podkreślić, że i w trzcinie cukrowej i w buraku cukier jest zawarty w swej gotowej postaci, choć zmieszany z innymi sokami roślinnymi, solami i kwasami oraz z białkiem. Toteż cukrownie nie „wyrabiają" cukru, lecz jedynie dobywają go z surowca, a następnie oczyszczają.

Cukier jest potrzebny

Cukier jest słodkim i dlatego przyjemnym w spożywaniu pokarmem. Ale poza tym jest to pakarm o bardzo wysokiej wartości kalorycznej i przede wszystkim szybko przyswajalny przez organizm. Cukier rozpuszcza się bardzo łatwo w wodzie, nie wymaga żadnego trawienia i przechodzi bezpośrednio w swej normalnej postaci chemicznej do krwi, a stąd do komórek ciała. Kondycja fizyczna i nerwowa człowieka jest w bardzo wielkiej mierze zależna od dostatecznego nasycenia organizmu cukrem.

W myśl Planu Sześcioletniego do roku 1955 ma wzrosnąć zarówno produkcja cukru do 1100 tysięcy ton, jak też i spożycie roczne na głowę do 23 kg.

Produkcja cukru buraczanego w Europie datuje się od czasu, gdy Napoleon zakazał (1806) przywozu drogiego cukru trzcinowego. Przodowały w fabrykacji cukru Rosja, Niemcy i Francja. Dziś światowa produkcja cukru obraca się w liczbie 10 milionów ton buraczanego i 20 milionów ton trzcinowego — rocznie.

Od roku 1947 w Polsce liczba plantatorów buraka cukrowego podwoiła się (dziś około milion). Obszar plantacji wzrósł o 40 proc. (dziś 290.000 ha) a produkcja podwyższyła się niemal dwukrotnie. Ta ostatnia liczba, jak wspomnieliśmy, ma wzrosnąć do 1100 tysięcy ton. Istnieje uzasadniona nadzieja, że być może już tegoroczna kampania osiągnie tę wysokość, przez co przemysł cukrowniczy na trzy lata prędzej spełniłby plan.

750 q z hektara!

Funkcjonujące przy cukrowniach biura plantatorskie intensywnie działają w kierunku podwyższania wydajności buraków z hektara. Przeciętny zbiór daje około 200 q z hektara. Ale w niektórych wypadkach liczba ta w Polsce dochodzi **do 500 q!** Jest to jednak jeszcze mało w porównaniu ze Związkiem Radzieckim, gdzie plantatorzy w wielu wypadkach osiągnęli już ilości ponad **750 q.**

Zbiór buraków odbywa się zazwyczaj z końcem września i z początkiem października. Ogłowione i oczyszczone z ziemi buraki po dostarczeniu do cukrowni i obmyciu, kraje się w cieniutkie paski (coś jak makaron) i zalewa ciepłą wodą (50°C), która rozpuszcza (ługuje) cukier z komórek buraka, dając sok buraczany, zmieszany ze wspomnianymi na wstępie zanieczyszczeniami. Jest to pierwszy etap fabrykacji.

Zanieczyszczenia te usuwa się z soku w toku kilku procesów. Przez podgrzewanie strąca się białko. Dodatek mleka wapiennego usuwa kwasy i sole mineralne (defekacja). Przepuszczając przez sok kwas węglowy (saturacja) strąca się z soku resztki wapna. Wreszcie filtrowanie przez tkaniny bawełniano-jutowe usuwa osady (czyli „błoto defekacyjne"). To drugi etap.

„Cukrzyca"

Następuje teraz z kolei stężanie soku przez odparowanie wody w drodze podgrzewania. Powstaje gęsty sok, zawierający już kryształki cukru, zlepione syropem, czyli tzw. „cukrzyca", w której zawartość cukru dochodzi już do 60 proc. Dodatek barwnika, zwanego ultramaryną nadaje kryształkom kolor biały o odcieniu niebieskawym.

Cukrzyca po przegotowaniu wędruje do wirówek, gdzie oddziela się syrop od kryształków. Kryształki dodatkowo jeszcze oczyszczone i wysuszone wędrują na sita celem przesortowania na kilka grubości, a stąd zsypuje się je do worków, jako gotowy towar, pierwszego „rzutu". Jest to czwarty i końcowy etap fabrykacji.

Natomiast odwirowany syrop poddaje się ponownemu stężaniu i odwirowaniu, co daje żółtawy kryształ, drugiego rzutu. Ten kryształ można ponownie rozpuścić, gotować, odbarwiać i wirować, co wyda znów — biały kryształ.

Odciek z drugiej cukrzycy o zawartości jeszcze 50 proc. cukru nie nadaje się już do dalszego przerobu w cukrowni. Jest to tak zwana „melasa", ciemno - brązowy gęsty płyn, który używa się do różnych celów, jak np. do wyrobu spirytusu, octu, drożdży, cukierków, gliceryny itd.

Często słyszymy o cukrze „rafinowanym". Otóż wspomniany biały kryształ, jaki obecnie mamy w handlu, można ponownie rozpuścić w wodzie, cedzić przez filtry bawełniane i filtrować przez mączkę z węgla kostnego. Z takiego materiału robi się cukier kostkowy lub w głowach (dziś w Polsce — zaniechany).

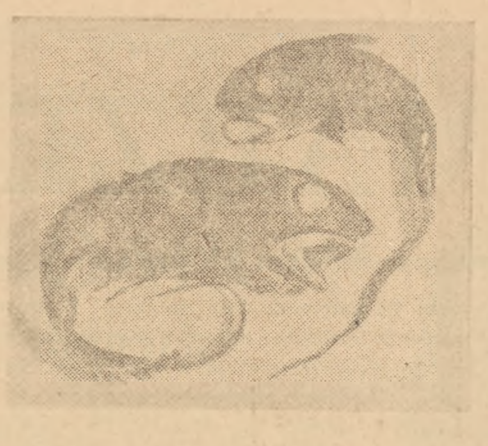
Przy fabrykacji cukru prócz wspomnianej melasy powstają następujące inne odpadki:

wytłoki (po wyługowaniu cukru), które albo w stanie mokrym, albo wysuszone i pokrajane na cegiełki, służą jako karma dla bydła oraz

błoto defekacyjne (czyli osady na filtrach), które jest doskonałym nawozem sztucznym.

Ze 100 kg buraka otrzymuje się 60 kg mokrych wytłoków, 10 kg błota, 2,5 kg melasy i 14 kg cukru.

E. B.



Ryby długoogonowe żyjące na głębokości 8 tys. m.

Mieszkańcy DNA MORSKIEGO

MORZE... Bezbrzeżna płaszczyzna wodna przyciąga do siebie nie kończącą się przestrzenią, ożywczym chłodem, cichym, uspakajającym pluskiem przypływu. Gdy dzień jest spokojny i jasny wydaje się, że morze jest zielonkawo - niebieskie. W turkusowej wodzie kołyszą się wodorosty i drobne rybki.

Nurkowie, którzy w skafandrach schodzą na dno, opowiadają, że na głębokości czterdziestu — sześćdziesięciu metrów woda staje się ciemniejsza i spotkać tu można coraz więcej szybkich, zwinnych **ryb, raków, meduz i ukwiałów.** Jeszcze głębiej, tam, gdzie nie przenikają promienie słońca woda staje się ciemniejsza — szara i wreszcie następuje całkowity zmrok. Nie ma tu już roślin. W całkowitej ciemności pewnie i swobodnie czują się mieszkańcy głębin wodnych. Ich dziwaczne cielska nie cierpią nic na tym, że olbrzymie masy wody wywołują ciśnienie, którego nie mógłby wytrzymać żaden okręt podwodny, pokryty stalowym pancerzem.

Czy istnieje tam życie?

A co dzieje się na głębokości 7 — 8 tysięcy metrów? Czy istnieje tam życie? Przez długi okres czasu nauka oceanograficzna nie potrafiła dać odpowiedzi na to pytanie.

Francuski fizjolog **Fontaine** na podstawie swych badań doszedł do wniosku, że życie nie może istnieć przy ciśnieniu, przewyższającym **600 — 650 atmosfer.** Szwedzki oceanolog **Petersson** uważał, że olbrzymie przestrzenie dna morskiego wynoszące pięć milionów kilometrów kwadratowych pozbawione są życia.

W ostatnich latach **oceanolodzy** radzieccy obalili te twierdzenia burżuazyjnych „autorytetów". Laureat Nagrody Stalinowskiej, profesor **L. A. Zienkiewicz** opowiada:

— Przekonaliśmy się naocznie, że na najbardziej głębokim dnie morskim żyją organizmy. Wiele z nich przystosowało się do nieruchomego trybu życia, przyczepiło się do dna, zakopało się w gruncie, leży i pełza po dnie lub pływa w najniższych warstwach wody...

Tysiące takich okazów przywieziono do Moskwy. Są to ryby o najróżnorodniejszych formach i niezwykłych barwach — poczynając od bezbarwnych aż do ciemno niebieskich. Mamy tu również **skorupiaki i robaki, rozgwiazdy morskie, mięczaki i inne zwierzęta.**

Ryby — latarki

Liczne z nich fluoryzowały*) podobnie do robaczków świętojańskich. Błyskały w sieciach, za pomocą których zostały wyciągnięte z dna na pokład statku. Jak latarkami oświetlały sobie żyjątka drogę w ciemnościach wiecznej nocy, odstraszały wrogów i nęciły zdobycz. Kiedy technika wynajdzie sposób wykonywania zdjęć głębinowych, aparat filmowy odda na taśmie bajeczną iluminację morza, różnobarwnych błyszczących punktów i niemigocących girland...

Obejrzyjmy kolekcję **fauny** dna morskiego. Otwiera się przed nami przedziwny świat żyjątek: w słojach ze spirytusem i formaliną, czy też zasuszone, **kraby, rozgwiazdy, korale, ukwiały...**

W dużych słojach widzimy **szklane gąbki**, żyjące na największych głębokościach, gdzie woda jest całkiem nieruchoma. Przez ściankę naczynia widzimy dokładnie popielato - szare ciało z przeźroczystym krzemionkowym szkieletem, długim i cienkim przypominającym fantastyczną szklaną igłę. Obok na półce leży ogromna biała róża. Ale to nie jest kwiat. Jest to także gąbka tylko innego gatunku. A jakże piękna jest **lilia morska** z cienkimi puszystymi płatkami! Długą nóżką przyczepiona jest ona do dna.

Licznie reprezentowane są w tej kolekcji **kraby** i inne **skorupiaki.** Są tu duże czerwone **krewetki głębinowe**, z długimi wąsami i nóżkami. **Maleńki rak** — budowniczy, który z wody morskiej i pożywienia wydobywa wapno i buduje sobie z tego wapna domek, podobny jest do żołędzia. **Olbrzymie kraby** z iglastymi różowymi kleszczami, wygląda ją jak kaktus. Kleszcze te osiągają długość dwóch metrów... Widzimy tu organizmy ślepe i takie, które posiadają ogromne, osadzone na wyrostkach ślepia; zwierzęta przypominające robaki, ale nie robaki, lecz pokrewne kręgowcom **pogonofory.** Żyją one w brązowych rurkach, które jak pancerz pokrywają ich delikatne ciało.

Wykryto ponad sto gatunków fauny morskiej, nowe działy, rodziny i rodzaje nieznanych dotąd nauce zwierząt. Jest to dorobek wieloletniej pracy współpracowników Instytutu Oceanologii. Było to możliwe tylko dzięki niespotykanemu dotąd rozmachowi prac badawczych, jaki istnieje w Związku Radzieckim. Uczeni rozporządzają specjalnymi okrętami, wyposażonymi w doskonale urządzone laboratoria.

Radzieccy inżynierowie i konstruktorzy wynaleźli nowe przyrządy, oryginalne narzędzia do połowu, głębokowodne rury do wyciągania osadu z dna morza. Pozwoliło to badaczom nie tylko na zapoznanie się z nieznaną dotąd ludziom fauną dna morskiego, ale umożliwiło również zbadanie składu i rozmieszczenia osadów morskich, umożliwiło odtworzenie geologicznej historii morza...

Czy życie powstało w morzu?

Na podstawie otrzymanych danych naukowych przypuszcza się, że życie powstało w morzu. Odciski szkieletów i śladów niektórych gatunków jego mieszkańców, np. **igłoskórnych** napotkać można w najstarszych pokładach dna morskiego. Wśród żyjątek jeszcze i obecnie zamieszkujących głębiny morskie można znaleźć także gatunki, które pozwalają nam na jeszcze dokładniejsze zapoznanie się z historią powstania życia na ziemi.

Tak więc w najgłębszych miejscach oceanów istnieją różnorodne formy życia. Prace badaczy radzieckich demaskują błędność szeroko rozpowszechnionych w świecie kapitalistycznym, a zwłaszcza w Anglii i USA reakcyjnych teorii o **„malejącej produktywności"** morza, co jest jakoby wynikiem nadmiernej intensywności zużywania przez człowieka jego bogactw. Morze jest bogatym źródłem, tak samo niewyczerpanym jak i ląd.

---

*) Fluorescencja — zjawisko wysyłania promieni świetlnych przez pewne gatunki materii (przyp. tłum.)

Pod znakiem BARANA

— Wiecie, nie jestem przesądna, nie wierzę w czary i zabobony, ale czasem powróżę sobie u cyganki. To tak przyjemnie usłyszeć coś miłego o sobie.

— Zwłaszcza, gdy się dobrze zapłaci — ktoś dorzucił.

Dziunia zmarszczyła brwi i dalej opowiadała.

— Przechodziłam z koleżanką główną ulicą naszego miasta i zauważyłam już z daleka zbiegowisko. Podeszłyśmy bliżej. W bramie jednego domu stał na podwyższeniu — wyobraźcie sobie — czarodziej. Prawdziwy czarodziej. Okryty był czarnym płaszczem, na którym wyszyte były złociste gwiazdy i srebrne księżyce. Na głowie miał szpiczastą czapkę, a na niej widziałam raka, wagę...

...i z pewnością inne figury Zodiaku, — wtrąciłem, — którymi dawni astrologowie lubili się przystrajać dla zamaskowania swej niewiedzy.

— Proszę mi nie przeszkadzać — denerwowała się Dziunia. — Czarodziej ten miał w ręku pustą, litrową butelkę, na której też były nalepione księżyce. Mówił, że to luneta, przez którą patrzy wieczorami na gwiazdy, gdzie odczytuje przeszłość, przyszłość i teraźniejszość.



— No i ten czarodziej sprzedawał kartki zupełnie czyste, nie zapisane. Kazał je przykładać ludziom do czoła, by nabrały mocy.

Spojrzeliśmy na siebie porozumiewawczo, lecz nie przeszkadzaliśmy Dziuni.

— Potem zwijał je w rulonik i wsadzał do flaszki. Po kilku minutach oddawał je ludziom już z wydrukowanym horoskopem. Niesamowite — mówię wam. Ja w czary i przepowiednie nie wierzę, czasem tylko u cyganki sobie wróżę, ale wtedy, wiecie... Coś mi powiedziało weź!, tam twoja przyszłość! Wzięłam więc kartkę lewą ręką, w dwa palce — tak mnie cyganka uczyła. Koleżanka też kupiła kartkę. Oddałam ją czarodziejowi i czekałam zaciekawiona. Po chwili otrzymałam drukowany horoskop z butelki. Naprawdę drukowany, prawdziwa czarna magia, czy też ta wasza alchemia. Czuć go było tylko trochę jakby zgniłymi jajkami, lecz zawierał on moją przyszłość. I wiecie wszystko się sprawdziło, co tam było wydrukowane. A więc byłam chora, otrzymałam list od znajomej, pokłóciłam się, mam zaciętego wroga. Oh! mój szef! Stale mówi, że nie pracuję, lecz zajmuję się głupstwami.

Jedna rzecz mnie tylko zastanowiła i dlatego podejrzewam, że to było jednak oszustwo.

— Co takiego? — pytano.

— Horoskop zaczynał się od zdania: „Urodziłeś się pod znakiem..." To „urodziłeś się" nie podobało mi się, bo przecież powinno być: „urodziłaś się". Choć urodziłyśmy się w różnych miesiącach, w obydwóch horoskopach było: „Urodziłeś się pod znakiem b a r a n a". To też było podejrzane.

— Innego znaku dla tych, którzy wróżyli sobie z butelki być nie mogło — dodałem złośliwie.

Dziunia oniemiała. Piorunujące błyski z jej oczu padały na mnie. Odwróciła się i szybko odeszła. Odgłos jej kroków zmieszał się z naszym śmiechem.

— Powiedzcie profesorze — zwrócono się do mnie — co to za „czary" pokazywał ów astrolog.

— Bardzo chętnie — odparłem — słuchajcie. Zauważyliście z pewnością, że Dziunia powiedziała, jakoby jej drukowany horoskop czuć było zgniłymi jajkami. To zdanie rozwiązuje całą zagadkę. Zapach ten pochodził od siarkowodoru, gazu bezbarwnego, silnie trującego, posiadającego niemiły zapach zgniłych jaj. Ściśle mówiąc, zgniłe jajka czuć siarkowodorem. Wydziela się on przy rozkładzie białka. Wiele substancji, zawierających w sobie siarkę przy gniciu wydziela ten niemiły gaz.

Siarkowodór jest połączeniem siarki i wodoru. Posiada oznaczenie chemiczne, czyli wzór chemiczny: H_2S. „S" oznacza tu siarkę, a „H" wodór. Ma on ciekawą własność tworzenia osadów o różnych kolorach z różnymi solami. Z soli ołowiu i miedzi wytrąca czarny osad, z soli kadmu kanarkowo-żółty, z solami antymonu pomarańczowy. Osady te są również solami, lecz zawierają w sobie już siarkę, która przeszła do nich z siarkowodoru. Nazywamy je siarczkami. Będziemy więc mieli czarny siarczek ołowiu, żółty siarczek kadmu itd.

Siarkowodór reaguje też bezpośrednio z niektórymi metalami. Np. ze srebrem daje czarny siarczek srebra. Dlatego srebrne przedmioty po pewnym czasie czernieją, bo siarkowodór często znajduje się w powietrzu w małych ilościach. Srebrne łyżeczki, które używamy przy jedzeniu jajek, zawsze są pokryte ciemnym nalotem.

— To pod działaniem siarkowodoru otrzymaliśmy z jednej soli, najczęściej bezbarwnej, inną sól zabarwioną? — pytał Tadek. — W tym wypadku siarkowodór chyba też dokonał jakiejś zmiany?

— Tak, masz rację. Tu zaszło również pewne oddziaływanie chemiczne, czyli tzw. r e a k c j a c h e m i c z n a, zwana w naszym wypadku w y m i a n ą s k ł a d n i k ó w. Lepiej jednak zrozumiecie to przy pomocy r ó w n a n i a c h e m i c z n e g o.

— O, tylko bez równań! — zaczęto się bronić.

— Nie bójcie się, nie takie to straszne — rzekłem.

Wziąłem kawałek papieru i przedstawiłem poprzedni przykład wytrącania z soli jednego metalu przez inny metal.

Siarczan miedzi + żelazo = siarczan żelaza + miedź.

— To jest ten przykład z tańczącą parą — przypominacie sobie? Strzałka skierowana w dół oznacza wyrzuconego partnera, czyli wytrącony osad.

— To nie takie trudne — powiedział ktoś — A jak wygląda przykład z siarkowodorem?

— Podobnie. Zobaczcie teraz równanie chemiczne, przedstawiające reakcję siarkowodoru z octanem ołowiu.

— Octan ołowiu, to będzie chyba taka sól która tworzy się przez roztworzenie ołowiu w occie?

— Tak, doskonale. Chemicy mówią tylko zamiast skróconej nazwy „ocet" — „kwas octowy", ale to jest to samo.

Napisałem znów równanie:

Octan ołowiu + siarko-wodór = siarczek ołowiu + kwas octowy (octan i wodór).

Powstał tu z octanu ołowiu i siarkowodoru czarny osad siarczku ołowiu, oraz połączenie części: „octan" i „wodór", czyli kwas octowy.

— O, to już chyba trochę trudniejsze — powiedziała jedna z przedstawicielek płci pięknej. — To składniki wymieniają się podwójnie. To tak jakby tańczyły dwie pary które po zbliżeniu się wymieniłyby swych tancerzy. Dalej tańczyłyby dwie pary, lecz o innym składzie.

— Doskonale to koleżanka przedstawiła — ucieszyłem się. — Widzę, że nie jest to jednak zbyt trudne dla was. W obydwóch wypadkach mieliśmy do czynienia z pewnym typem reakcji chemicznej, zwanym wymianą składników. Pierwszy przykład prosty odnosi się do tzw. p o j e d y n c z e j w y m i a n y składników, drugi zaś, więcej złożony, do tzw. p o d w ó j n e j w y m i a n y składników.

— Chcesz z nas zrobić chemików ale my jeszcze nie wiemy co to było z tym horoskopem z butelki — powiedział Wacek.

— No, teraz to już zrozumiecie bez trudności. Kartki były pieczętowane roztworem bezbarwnej soli, np. octanem ołowiu. Nic więc na nich nie było widać. W próżnej butelce był bezbarwny gaz, siarkowodór który...

...który, — przerwała nasza towarzyszka — dzięki reakcji podwójnej wymiany składników, wytrącił czarny osad siarczku ołowiu w miejscach zadrukowanych.

— Brawo! Tak było w rzeczywistości.

Chodźmy więc. Po drodze opowiem wam o „kameleonie chemicznym", tj. piśmie które raz pojawia się, raz znika, a przy tym zmienia swą barwę. A może być też używane jako... barometr.

JERZY STOBIŃSKI

(PRZECZYTAJ) DZIEJE wielkiego planu

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej obok akcji odczytowej, która obejmuje swym zasięgiem cały kraj, prowadzi szeroko zakrojoną akcję wydawniczą. Miesięczniki popularno-naukowe jak: „Problemy" czy „Wiedza i Życie" wydawane przez Towarzystwo, zjednały sobie wielką popularność. Niemniejszą poczytnością cieszą się seryjne wydawnictwa jak **„Mała Biblioteczka TWP"**, czy **„Biblioteczka dla każdego"**, które przynoszą ciekawe opracowania nowych zagadnień z wielu dziedzin życia i nauki.

Szczególnie ciekawie tematycznie przedstawia się cykl książeczek „Biblioteczki dla każdego". Szeroki wachlarz zagadnień naukowych, omawianych w tych popularnie redagowanych książeczkach jedna im wielu czytelników. Stanowią one pomoc uczącej się młodzieży i pożądane są w biblioteczkach świetlicowych ZMP, gdzie stanowią również wielką pomoc w pracy propagandystów.

Spis tytułów, które ukazały się już w ramach tej biblioteczki obejmuje poważną cyfrę 40 wydanych tomików.

Aby zorientować się w zakresie ich tematyki, wystarczy podać kilka tytułów już wydanych książeczek:

„O pochodzeniu życia na ziemi", „O radiofonii", „Historia roweru", „Jak powstaje film", „Parowóz i jego dzieje", „Promienie Roentgena", „Rozwój i wychowanie dziecka", „Elektryczność i jej znaczenie w życiu człowieka" i 32 pozycje z innych dziedzin życia i nauki.

Najnowszą pozycją cyklu „Biblioteczki dla każdego" jest książeczka A. **Czermińskiego** pt. **„Dzieje wielkiego planu"** omawiająca dzieje wielkich pokojowych budowli komunizmu w ZSRR.

Rozdział **„Szlakiem krwi i wyzysku"** mówi o tym, jak przez wiele wieków budowano najpotężniejsze pomniki starożytnej sztuki inżynieryjnej słynne budowle egipskie — kanał Józefa, sztuczne jezioro Moeris i piramidy.

Nad przekształceniem nieurodzajnych pustyń w żyzne krainy, pracowali ludzie przez tysiące lat, ale wyniki ich pracy przeznaczone były dla garstki uprzywilejowanych bogaczy. Nowsza historia przynosi nam smutny dokument budowanego rękami ludu egipskiego — Kanału Sueskiego, z którego zyski czerpią zagraniczni kapitaliści.

Bilans tej gigantycznej pracy zamyka się kosztem 40 mln franków i życiem 20 tys. ludzi, którzy zginęli w piaskach pustyni!

Tak budowano dla zysków rekinów kapitalistycznych.

W Kraju Zwycięskiego Socjalizmu buduje się dla szczęścia człowieka. Dlatego genialny plan STALINA, w tak szybkim czasie wcielany jest w życie przez budowniczych komunizmu. Obszerne i wyczerpujące omówienie tych gigantycznych budowli poprzedził autor opisami przedwojennych inwestycji, opisem historii powstania wielkich planów elektryfikacji ZSRR, które poprzedziły potężne budowle komunizmu.

Następne rozdziały tego interesującego tomiku obrazują gigantyczne prace przy zalesianiu, budowie kanału Wołga-Don, Kujbyszewskiego i Stalingradzkiego hydrowęzła i wielu innych kanałów nawadniających.

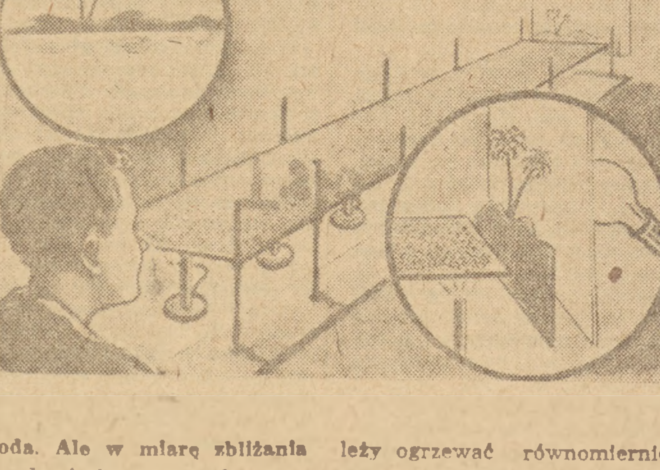
Na stu pięćdziesięciu stronicach książki dał autor porywający obraz największych i najwspanialszych w dziejach ludzkości gigantycznych budowli komunizmu, wznoszonych przez radzieckich ludzi.

Interesujące opracowanie — A. Czermińskiego, żywy i zrozumiały język, przebogaty materiał rzeczowy, liczne mapki i wykresy przedstawiające budowle gigantycznych elektrowni, zapór, pasów ochronnych, systemów nawadniających sprawia, że książka ta daje czytelnikowi pełny obraz ogromu pracy ludzi budujących lepszą przyszłość.

I. B.

LABORATORIUM NA STOLE

„...Na horyzoncie skwarnej pustyni podróżni ujrzeli wielkie jezioro. Odbijał się w nim łańcuch pagórków i bezchmurne niebo. Nie może być wątpliwości — to dawno oczekiwana



woda. Ale w miarę zbliżania się do jeziora zaczęło ono blednąć i wkrótce znikło zupełnie. U podnóża wzgórz, gdzie szli teraz podróżni panowała martwota..."

Miraże takie niejednokrotnie widzieli i zmyśleni bohaterowie książkowi i prawdziwi podróżni i wreszcie możecie zobaczyć i wy... u siebie w pokoju.

W książce profesora **A. Młodziejewskiego „Optyka"** opisane jest, w jaki sposób można otrzymać sztuczny miraż.

Należy wziąć równy arkusz blachy o długości do 1,5 i szerokości około 20 cm. Żeby żelazo nie błyszczało się trzeba posypać je cienką warstwą piasku i tym samym upodobnić do powierzchni pustyni.

Za wąskim końcem arkusza postawcie matowe lub mleczne szkło i oświećcie je od tyłu lampą. Będzie ono imitowało niebo. Wytnijcie z kartonu wzgórza z palmami i ustawcie je między szkłem i brzegiem arkusza. Żelazo należy ogrzewać równomiernie na całej długości.

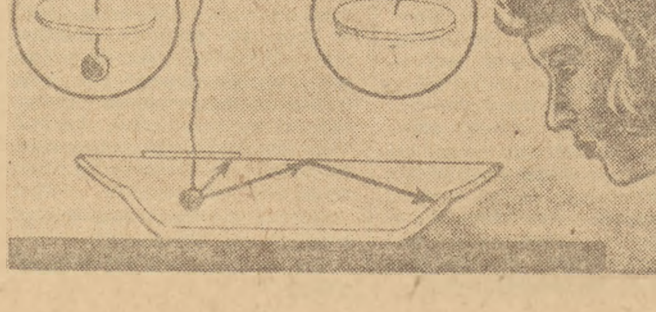
Jeśli patrzeć się wzdłuż arkusza, to zobaczycie jak gdyby powierzchnię wody z odbiciem w niej wyciętego przez was kartonowego pejzażu.

Ma tu miejsce, tak samo jak w przyrodzie, zupełne odbicie promieni świetlnych od warstwy ogrzanego powietrza.

A oto jeszcze dwa doświadczenia z zupełnym odbiciem wewnętrznym.

Nalejcie na talerz czystej wody, zbliżcie oczy do brzegu talerza i zanurzcie do wody umocowaną na druciku małą kulkę (o średnicy 5 mm), ulepioną z plasteliny lub z chleba. Nad kulką umieśćcie krążek z kartonu. W miarę zanurzania w wodę kulka stopniowo przestaje być widoczna. Ma tu również miejsce zupełne odbicie wewnętrzne, wskutek czego promienie biegnące od przedmiotu nie przechodzą przez granicę między wodą i powietrzem. Promienie nie dochodzą do waszych oczu.

Inne doświadczenie można wykonać w następujący sposób. Weźcie śrubę z główką o kształcie półkuli, przywiążcie ją do drucika i okopćcie główkę w płomieniu świecy. Następnie opuśćcie śrubę do szklanki z wodą i silnie oświećcie ją. Będzie wam się wydawało, że główka śruby jest posrebrzona. Sadza zawiera wiele pęcherzyków powietrza. Tworzą one warstwę powietrzną, której granica z wodą łatwo odbija padające światło.



CZYTELNICY PISZĄ

„Jestem po złodziejsku wycinany"

Jak już zauważyliście, rubrykę „Czytelnicy piszą" redagują nasi korespondenci i czytelnicy. W dzisiejszej rubryce zabiera głos niezwykła osobistość — las. Normalny liściasty las, który każdy z nas może zobaczyć na 9-tym kilometrze za Sandomierzem, jadąc w stronę Opatowa.

Ale oddajmy głos — lasowi:

„Jestem młodym, pięknym akacjowym lasem. Dzieje mi się wielka krzywda, a nie wiem, gdzie szukać pomocy. W czasie wojny dużo ucierpiałem. Myślałem, że teraz odżyję i wyrosnę jak prawdziwy las. Jakoś mi to nie idzie. Dokąd byłem pod opieką pracowników PGR Rożki, to jeszcze wszystko było w porządku, ale obok PGR Rożki jest gromada Rożki i sam nie wiem jak to się stało, że obecnie „opiekują" się mną chłopi, właśnie z gromady Rożki.

Niezwykła to opieka. Nocą, gdy wy jesteście już w łóżkach, przyjeżdżają do mnie chłopi z Rożek i... wycinają moje drzewa, zaopatrując się w opał na zimę. Smutno mi trochę, to nic przyjemnego być tak po złodziejsku wycinanym, a z drugiej strony — sądziłem, że wy ludzie znacie się trochę na gatunkach drewna i moją akację zużyjecie na bardziej pożyteczny cel.

Nie tłumaczcie się przypadkiem, że to tylko chłopi z gromady Rożki nie wiedzą o tym, że jestem zbyt kosztownym drzewem, by mnie przeznaczać na opał. Sąsiaduję z dużym, o powierzchni 90 ha, mieszanym lasem liściastym, który z kolei bezlitośnie wycinany jest przez chłopów z gromad Wilczyce i Dacharzowo. Chłopi z Wilczyc i Dacharzowa nie tylko wycinają nasze drzewa, ale razem z chłopami z gromady Zagrody niszczą pobliski, zaledwie odrywający się od ziemi zagajnik, pasąc w nim swoje krowy, które wydeptują młode drzewka.

Niektórzy chłopi z Wilczyc próbowali walczyć ze szkodnikami i złodziejami, ale nie odniosło to żadnego skutku. Zwracali się nawet do nadleśniczego w Sandomierzu, ob. Piotrowskiego, ale ten nie zechciał zaopiekować się nami. Może więc, wy zajmiecie się nami i dacie dobrego opiekuna, bo jeśli taki stan rzeczy potrwa dalej, to my, stare drzewa, zostaniemy wycięte, a młode zagajniki zniszczą krowy".

Tyle napisałby las.

Zgodność tego listu z prawdą poświadczył nasz korespondent kol. Stanisław Socha z Dacharzowa, pow. Sandomierz. Chłopi z Wilczyc rzeczywiście zwracali się w tej sprawie do nadleśniczego w Sandomierzu, ob. Piotrowskiego, który alarmowany o wycinaniu lasu i kradzieży drzewa nie przedsięwziął żadnych kroków, uważając siebie za niekompetentnego w tej sprawie.

Wobec powyższego prosimy — niewątpliwie bardziej kompetentną Okręgową Dyrekcję Lasów Państwowych w Kielcach o udzielenie informacji nadleśniczemu w Sandomierzu, co należy do jego obowiązków.



W Łodzi odbył się zjazd przodujących chłopów powiatu łódzkiego, na którym postanowiono wzmóc jeszcze bardziej wysiłek w mobilizacji całego chłopstwa do pełnego wypełnienia zobowiązań wobec państwa.

W czasie zjazdu wręczono wielu mało- i średniorolnym chłopom, spółdzielniom produkcyjnym oraz gromadom dyplomy uznania za pełną i terminową realizację zobowiązań.

Na zdjęciu: członek spółdzielni produkcyjnej Kalino w pow. łódzkim, Tadeusz Bik, otrzymuje dyplom uznania dla spółdzielców za ponadplanową odstawę zboża dla państwa.

CAF — foto. Szarfhare

„Nauczyłem moją mamę czytać i pisać"...
pisze Michaś Kozłowski z Białegostoku

Do Biura Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem napływają listy od nauczycieli społecznych, którzy przyczynili się do zlikwidowania analfabetyzmu w swojej miejscowości. Poniżej zamieszczamy list ucznia III klasy szkoły podstawowej w Białymstoku kol. Michała Kozłowskiego, który nauczył czytać i pisać swoją matkę.

„Moja mamusia jest woźną w WZKW przy ulicy Choroszczyńskiej w Białymstoku, a ja uczę się w III klasie szkoły nr 7. Mama moja nie umiała czytać ani pisać.

Pewnego razu kierowniczka szkoły na apelu prosiła starsze dzieci, żeby pomagały uczyć analfabetów. Pomyślałem, że jestem za mały i dlatego nie zgłosiłem się. Postanowiłem jednak uczyć moją mamę, bo mama tak lubi słuchać, kiedy czytam jej książki. Powiedziałem sobie, że to będzie moje zobowiązanie.

Zacząłem mamę uczyć.

Mamusia była dobrą uczennicą, stawiałem jej piątki. Pewnego razu przyniosłem mamy zeszyt do szkoły i pokazałem chłopcom jak moja mama pisze. Chłopcy zaraz pokazali naszej nauczycielce, a ona wzięła zeszyt, pokiwała głową i zaniosła do kierowniczki szkoły. Kierowniczka wezwała mnie do kancelarii, podziękowała za pracę, prosiła, abym dalej uczył.

25 kwietnia 1951 roku mama złożyła w szkole egzamin. Słyszałem, jak kierowniczka mówiła, że mama jest przodownicą. Ja też byłem na egzaminie i słuchałem. Potem moja mama dostała w nagrodę książkę. Na tej uroczystości byłem także. Wszyscy cieszyli się i klaskali".

Michał Kozłowski
uczeń III klasy szkoły nr 7
w Białymstoku

RADIO

(Czwartek)

Program I — na fali 1322 m.

5.10 Koncert, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Muzyka ludowa, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Koncert utworów komp. rosyjskich, 8.55 Aud dla kl. VI, 9.15 Muzyka dla wszystkich, 10.10 „Siedem sopli" — opow. Bodo Uhse z tomu pt. „Lustro" 10.20 Muzyka, 11.00 Język rosyjski 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Muzyka 17.00 Kwadrans muzyki tanecznej, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.30 Komp. Tygodnia J. S. Bach, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 Polskie utwory fortepianowe, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Język rosyjski, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.30 Pieśni w wyk. Chóru P.R. p.d. Wl Bukowieckiego, 20.45 „Dzieje poloneza" — aud. sł.-muz. 21.30 „Na fali humoru i satyry" 21.45 Stalin w Muzyce Komp. Radzieckich, 22.25 Koncert.

Program II — na fali 367 m

6.15 Pieśni o pracy i pokoju, 6.50 Koncert, 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. IV, 14.15 Melodie słowackie, 14.50 Koncert rozrywkowy 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka, 16.45 Gramy w szachy, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Pieśni ludowe narodów radzieckich, 17.30 Dla każdego coś miłego, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Radiowy Express Wieczorny, 19.10 Muzyka klasyczna, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Stalin w pieśni narodów", 20.20 Koncert muzyki polskiej, w wykonaniu Ork. p. d. A. Rezlera, 21.30 Muzyka, 21.50 Aud. o książce P. Pawlenki pt. „Szczęście", 22.10 Polska muzyka symf., 22.50 Muzyka,

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Nasze i ich pojęcie o przyjaźni i miłości

OCZYWIŚCIE nie ubiór decyduje o człowieku. Zwalczajmy „bikiniarstwo", ale bądźmy czujni i wśród ludzi o normalnym wyglądzie.

Chuligańskim „kumplom" musimy szczególnie ostro przeciwstawić naszą przyjaźń.

Chuligani prawie zawsze „żrą się" ze sobą. Najlepsi nawet „przyjaciele" potrafią się kroić nożami o byle błachostkę przy akompaniamencie ogłuszających wyzwisk. Natomiast na zewnątrz, w stosunku do „obcych", nie należących do ich szajki są solidarni. Przejawia się to zazwyczaj we wspólnym udzielaniu „wycisku" nie należącemu do kliki osobnikowi. Jeżeli któryś z nich zawini i grożą mu konsekwencje, wówczas cała banda kręci się jak może i „kryje" winowajcę. Jest to oczywiście powiązane z całym szeregiem kłamstwa i krzywoprzysięstwa — wszystko aby ukryć popełniony błąd, aby się wymigać od odpowiedzialności. **Taka jest „przyjaźń" chuliganów.**

Trzeba tutaj również wspomnieć o **sytuacji często spotykanej w szkołach, kiedy dobrana paczka „kryjąc się", nawzajem udziela sobie „pomocy", w postaci ściągaczek i fałszowania podpisów opieki domowej na usprawiedliwieniach nieobecności.**

PRZYJAŹŃ, moim zdaniem, **musi się opierać na trwałych podstawach prawdy i szczerości.** Prawdziwi przyjaciele pomagają sobie w pracy, wspierają jeden drugiego w trudnych sytuacjach, ale zawsze szczerze i otwarcie krytykują błędy. **Jeżeli przyjaciel zawinił, nie należy mu pomagać uniknąć konsekwencji, ale przeciwnie — nakłaniać go do uznania błędu, do złożenia samokrytyki, pomagać w zrozumieniu istoty błędu. Nasza przyjaźń musi być bezkompromisowa i bezwzględna w takich wypadkach. Musi być konsekwentna i odważna!**

Z zagadnieniem tym wiąże się także ściśle sprawa stosunku pomiędzy chłopcem, a dziewczyną.

Zblazowany bikiniarz uważa, że dziewczyna nadaje się jedynie do tańca i romansu.

Obrzydliwe historyjki o „kobitach", przechwalanie się „zwycięstwami" na polu erotycznym należą między bażantami do **najczęstszych tematów rozmów.** Dochodząca jeszcze do tego pornograficzna literatura stwarzają wśród nich obrzydliwą atmosferę cynizmu.

Nie trzeba chyba udawadniać, jak **podłe jest takie stanowisko młodocianych cyników, jak niezdrowa jest atmosfera tych wielbicieli „kultury zachodniej".**

W DZIEWCZYNIE CHŁOPAK POWINIEN WIDZIEĆ PRZEDE WSZYSTKIM CZŁOWIEKA — TOWARZYSZA I WSPÓŁPRACOWNIKA.

Bikiniarze uparcie lansują teoryjkę, że nie może istnieć przyjaźń pomiędzy chłopcem a dziewczyną.

To fałsz!

Takie przyjaźnie **istnieją i są** bardzo wartościowe.

Tylko **nie należy, jak to czynią bikiniarze, uważać osoby płci odmiennej jedynie za przedmiot „uciech".**

Prawdziwa miłość, to rzecz naprawdę wielka i piękna! Nie może być o niej mowy bez szczerej, prawdziwej przyjaźni. To jest uczucie, które zdobywa się w pracy i które nie może być nigdy oderwane od życia, od kolektywu. Przeciwnie, powinno pomagać, dodawać sił i energii. **Praca razem z kochanym człowiekiem jest piękniejsza niż wszelkie księżycowe „eiegie", niż najbardziej górnolotne frazesy!**

Tylko tak pojmowana, prawdziwa miłość, może moim zdaniem dać szczęście, być trwałą i wierną...

Można bowiem łatwo zapomnieć o słowach, spotkaniach i spacerach, ale pracy wspólnie wykonanej i trudu nie zapomina się nigdy!

Tak pojmowana miłość przynosi wiele dobra i może stać się poważnym czynnikiem w wychowaniu młodego człowieka.

Chcę dodać, że ci, którzy mnie znają, będą napewno chcieli przypomnieć mi, że kiedyś twierdziłem inaczej.

Tym odpowiem, że swego czasu zrozumiałem to wszystko dzięki pewnej mądrej dziewczynie.

Wiele przykładów socjalistycznej, radosnej i twórczej przyjaźni i miłości możemy znaleźć w sztuce i literaturze radzieckiej. Takie postacie, jak Korczagin i Ryta Ustinowicz, z powieści Ostrowskiego „Jak hartowała się stal", Aleksy Kowszow i Żenia Kozłowa, Beridze i Tania Wasilczenko z „Daleko od Moskwy" Ażajewa; **ich przyjaźń i miłość — warto naśladować!**

KRZYSZTOF NAUMIENKO
Warszawa

OD REDAKCJI

KOLEDZY!

Wielu z Was, przysyłając swe wypowiedzi w dyskusji, prosi także o odpowiedź na list i wyrażenie o nim opinii.

Nie odpisujemy — gdyż w większości wypadków odpowiadają Wam przecież Koledzy, których wypowiedzi zamieszczamy.

Kiedy redakcja podsumuje dyskusję, dowiecie się, jakie jest nasze stanowisko w tej sprawie.

I jeszcze jedno — wielu z Was liczy, że wszystkie nadesłane do redakcji wypowiedzi, w dyskusji będą wydrukowane. Wyjaśniamy, że jest to techniczną niemożliwością, gdyż otrzymujemy codziennie setki listów i zamieszczamy tylko najciekawsze wypowiedzi przedstawicieli różnych poglądów na sprawy chuligaństwa i bikiniarstwa, zwłaszcza zaś te, które poparte są argumentacją i przykładami uzasadniającymi stanowisko ich autora. Równocześnie prosimy Was, abyście na kopertach obok adresu Redakcji dopisywali — „głos w dyskusji".

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego?

...w hrubieszowskich i lubelskich „Domach Książki" nie można kupić takich książek jak: „Życie Mikołaja Ostrowskiego" oraz „Gwardia Rodu Korczaginów", mimo, iż na te książki jest duży popyt?

Wg koresp.
Józefa Iwanowicza
Hrubieszów

...Internat Szkoły Ogólnokształcącej st. licealnego w Koninie, mimo że posiada całkowitą instalację radiową, nie został do tej pory połączony z siecią?

Wg koresp.
Jerzego Pakulskiego
Konin

I oczekujemy odpowiedzi na te pytania od:

Wojewódzkiej Ekspozytury „Domu Książki" w Lublinie.

Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Poznaniu.

Jak postawa kierownika internatu i ZP ZMP w Świętochłowicach sprzyja rozwojowi chuligaństwa w DMG przy kopalni „Polska"

Nawet nienajgorsze są w gruncie rzeczy te chłopaki z DMG przy kopalni „Polska" — takie przekonanie panuje powszechnie w Świętochłowicach. Jest tam wprawdzie Utek, Otto Kleinert, Wacek Olszewski i paru innych znanych „obibruków" — ale gdzież takich nie ma. Trzeba ich po prostu pilnować, żeby im „coś głupiego nie strzeliło do głowy" i koniec.

Kierownik internatu Ochocki — lubiany zresztą przez swych wychowanków — ma masę ważnych obowiązków. A więc skrupulatnie **notuje w dzienniku absencji ilość bumelek, ale na rozmowy z bumelantami czasu nie starcza.** Zagania kogo może do sprzątania śmieci na korytarzach. Złości się, że gazety ze świetlicy są zamieniane na efektowne chodniki pod łóżkami, na obrusy, że służą do owijania chleba na dniówki — **ale o właściwym przeznaczeniu gazety mówić nie ma czasu.** Zresztą — za czytaniem pism niech agituje **świetlicowy.**

Świetlicowy kol. Syrek uważa natomiast, że u nich jest znacznie lepiej niż w innych DMG. Choćby gazety — w innych świetlicach leżą tygodniami. A przy kop. „Polska" nie można chłopakom pism nastarczyć. Co położysz — nie ma. W razie kontroli można stwierdzić, że chłopcy po przeczytaniu stare gazety niszczą. No bo co? W ramki mają oprawić? Zresztą — **od czego jest samorząd...**

9-osobowy samorząd spędza czas nie tyle pożytecznie, ile przyjemnie. Specjalnością np. kol. Kłodzińskiego są długie i wesołe flirty z kucharkami. Kol. Wdówka, referent gospodarczy, unika jak może DMG i szuka sobie zajęć na mieście.

Jest jeszcze oczywiście kol. **Sylwester Doba, odpowiedzialny za internat z ramienia Zarządu Zakładowego ZMP.** Zajmuje się on codziennym **sprawdzaniem książki „bumelek" i składaniem tam swego podpisu, pytaniem „co na obiad" i „kiedy potańcówka".**

Tak więc — **świetlica jest** — ładna, przestronna, wyposażona w sprzęt, instrumenty muzyczne, gazety, książki. Tylko w świetlicy nic się nie dzieje. Kol. Kowalewski np. chciałby posłuchać pogadanek o ZSRR. Kol. Głowacki marzy o nauce języka rosyjskiego. **Ale... świetlicowy „nie ma czasu", kierownik „ma za dużo roboty", samorząd „ma inne zadania".**

Kiedy po południu większość chłopców wyjeżdża na powierzchnię, kierownik i świetlicowy od dawna są już w domu poza obrębem DMG. Co robi samorząd powiedzieliśmy wyżej. Cóż, wtedy właśnie Kleinertowi i Olszewskiemu najczęściej „coś głupiego strzela do głowy". Inni chętnie biorą udział w wyprawach na miasto, awanturach, zaczepianiu ludzi. **Jednego dnia nie zjechało na dniówkę 20 osób, innego 30, czasem 40.**

Pewnego dnia naczelny dyrektor kopalni „Polska" tow. Wąsik przyjechał do DMG. Kilka godzin trwała szczera, serdeczna rozmowa. O bumelkach, o handlu fasowanymi butami, o wykręcaniu się od roboty kłamstwem. Chłopcy obiecali nawet poprawę. Ale w internacie, stołówce, świetlicy i samorządzie nic się nie zmieniło. **Ale kopalniana organizacja zetempowska dalej nie mogła trafić do DMG. No i oczywiście** Kleinert i Olszewski — mieszkańcy 10 sali musieli „coś wymyśleć".

Postanowili „nastraszyć" wracających o godz. 22-ej współmieszkańców Renca i Ziółkowskiego. Tuż przed swoim zjazdem na nocną szychtę, ustawili piramidę z trzech taboretów aż pod stuświecową żarówkę. Na taboretach ułożyli ubrania Renca i Ziółkowskiego, okrywając je internatowym prześcieradłem. Zapalili światło i czekali. — Oczywiście ubrania zatliły się pod wpływem wysokiej temperatury. Wtedy zgasili światło i zjechali na dół.

Kiedy płomień ogarnął krzesła, chopcy z sąsiednich sal wpadli do pokoju. Pożor groził całemu internatowi.

Kleinert i Olszewski czekają w więzieniu na rozprawę sądową. Przewodniczący Zarządu Kopalnianego ZMP kol. Sułkowski sporządził meldunek do ZM. ZM przesłał meldunek do ZW.

A w DMG przy kop. „Polska" **nic się nie zmieniło. Warto przypomnieć, że choroba chuligaństwa przypomina pożar — rozprzestrzenia się bardzo szybko.**

Nie chuliganów i bumelantów ma obowiązek wychowywać organizacja ZMP-owska, a zdrowych moralnie i kochających pracę ludzi.

Nie chuligani i bumelanci potrzebni są kopalni „Polska", a ofiarni, pełni entuzjazmu młodzi górnicy.

Dlatego też **czekamy na odpowiedź: CO ZW ZMP W KATOWICACH I DYREKCJA KOP. „POLSKA" W ŚWIĘTOCHŁOWICACH ZROBIĄ, BY NAPRAWIĆ SYTUACJĘ W DMG.**

I. GURANOWSKA

STANISŁAW LEM **(10)**

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Wywiązała się gorąca dyskusja, w której każda strona broniła swoich argumentów. Można było sądzić, że wieczór upłynie na jałowym sporze, gdy o głos poprosił profesor Czandrasekar, który przysłuchiwał się dotąd obradom w milczeniu.

— Przyszedłem tu z pewnym pomysłem — powiedział — który, być może, rzuci trochę światła na omawiany problem. Przestudiowałem dokładnie zeznania naocznych świadków upadku meteoru tunguskiego. Wszyscy oni zauważyli, że w czasie pojawienia się meteoru widać było na Ziemi cienie takich przedmiotów, jak drzewa i domy, a cienie te poruszały się w stronę przeciwną do kierunku jego lotu. Z tego wynika, że raport, przynajmniej w swej części końcowej, nie został spisany przez istoty żywe.

Twierdzenie to zdumiało obecnych w najwyższym stopniu: wpatrywali się w matematyka, który podszedłszy do tablicy, wyszukał większy kawałek kredy i od razu przystąpił do obliczeń. Dowód jego szedł taką drogą: w chwili upadku panowała słoneczna pogoda, a więc, jeżeli przedmioty rzucały w świetle meteoru cienie na miejscach słonecznych to blask meteoru był napewno silniejszy od słonecznego. Oczywiście i jego temperatura musiała być wyższa od słonecznej. Znając czas przebywania meteoru w obrębie atmosfery ziemskiej, profesor obliczył, że niezależnie od tego, jaka była grubość powłoki statku, w jego wnętrzu musiała panować ciepłota nie niższa od sześciuset stopni. Takich warunków nie mogłaby, oczywiście, znieść żadna istota żywa. A jednak raport prowadzony był przez cały czas lotu aż do chwili katastrofy. A więc, albo notowały go przyrządy automatyczne i w rakiecie w ogóle nie było nikogo, albo też nieznane istoty posiadają ustrój zbudowany inaczej niż organizmy zwierząt lub roślin.

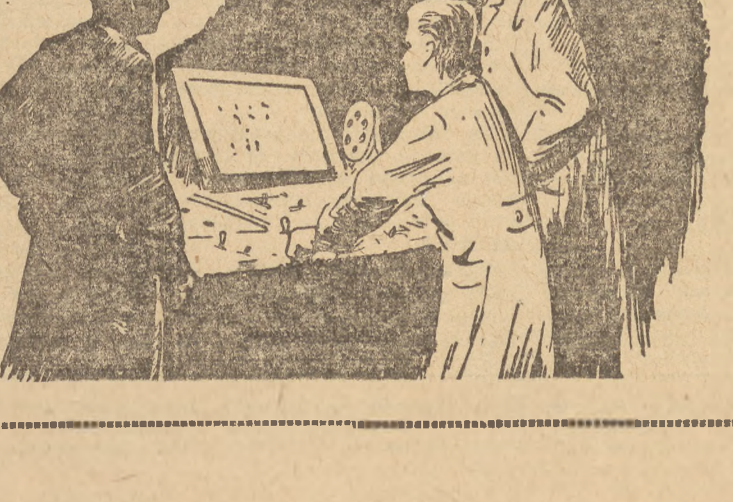
Biologowie wysłuchali Czandrasekara z nadzwyczajną uwagą i uznawszy dowód za przekonujący, postanowili zapoznać z nim nazajutrz zgromadzenie ogólne Komisji Tłumaczy. Gdy jednak zjawili się rano w Małej Sali Instytutu, zaproszono ich, jak wszystkich zresztą uczonych, do Wielkiej Sali Kolumnowej na nadzwyczajne posiedzenie z tajnym porządkiem dziennym. Wzbudziło to powszechne zdziwienie, gdyż dotąd Komisja nie stosowała takich rygorów. Posiedzenie odbywało się przy drzwiach zamkniętych i bez zapraszanych zazwyczaj gości. Profesor Ramon y Carral z **Instituto Nacional del Astronomia** w Vera Cruz, który w dniu tym przewodniczył obradom, oświadczył, że trzecia sekcja odkryła w czasie swych prac fakt niezmiernie doniosły, którego natychmiastowe zbadanie jest sprawą najwyższej wagi, jako że mogą od tego zależeć losy całego świata. Następnie oddał głos profesorowi Lao Czu. Fizyk chiński przemawiał do mikrofonu nie ze swego miejsca, jak to zwykle czyniono, lecz wszedł na podium prezydialne zapewne dlatego, że chciał widzieć wszystkich, do których mówił.

Głosem niezbyt donośnym, **lecz słyszalnym** w całej sali powiedział, że został upoważniony przez trzecią sekcję do przedstawienia szanownemu zgromadzeniu odkrycia niezwykłej miary, którego doniosłości nikt nie potrafi jeszcze docenić.

O ile wielkie słowa, którymi przewodniczący poprzedził wykład, nikogo szczególnie nie zadziwiły, albowiem stary astronom meksykański znany był ze swego południowego temperamentu, to pierwsze zdanie fizyka zelektryzowało całą salę, gdyż Lao Czu był jednym z najtrzeźwiejszych i najbardziej krytycznych umysłów Komisji Tłumaczy.

W dalszym ciągu swego przemówienia Lao Czu opowiedział o nowej metodzie odczytywania raportu, którą zastosowała trzecia sekcja. Polegała ona na fotografowaniu promieniami Roentgena tych części drutu, których namagnesowanie uległo zatarciu. Na zakończenie Lao Czu podał dosłowny tekst ustępu, jaki udało się odczytać tą metodą. Brzmiał on:

„Po drugim elemencie obrotowym przystąpi się do napromieniowania planety. Kiedy stężenie jonizacyjne opadnie do połowy, rozpocznie się Wielki Ruch".



(d. c. n.)

ZMP-owcy z MPKS-1 wybrali nowy Zarząd koła nr 2

Po długiej dyskusji nad referatem sprawozdawczo - wyborczym na zebraniu wyborczym koła ZMP nr 2 przy warsztatach MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W WARSZAWIE omówione zostały kandydatury na członków nowego Zarządu. Każdy ze zgłoszonych kandydatów składał życiorys. 43 członków obecnych na zebraniu przysłuchiwało się uważnie. Potem zadawano im pytania. Trzeba było przecież wybrać spośród siebie najlepszych. Takich, którzy rzeczywiście potrafią kierować organizacją i dać przykład innym.

W wyniku tajnego głosowania zostali wybrani do nowego Zarządu Koła tow. tow. Adam Zaręba, Irena Rudoś, Michał Lubak, Stefan Piechota, Alicja Budzyńska, Longin Ziarkowski, Bolesław Piekarski.

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu przewodniczącym został...

Tow. Adam Zaręba



Tow. Zaręba jest monterem silnikowym. W zakładach MPKS-1 pracuje już 3 lata. Tutaj też zdobył swój zawód.

Do ZMP wstąpił w 1949 roku.

W 1950 roku Zaręba wyjechał z turnusową brygadą SP do Nowej Huty. Był tam jednym z przodujących junaków. Pracował przy budowie kanału, osiągając 270 proc. normy. Pełnił również funkcję przewodniczącego Zarządu Koła ZMP w plutonie. A gdy wrócił do fabryki, zaczął zastanawiać się jak ulepszyć swoją pracę. W rezultacie skrócił czas trwania naprawy silników o 60 roboczogodzin.

Nic więc dziwnego, że tow. Adama Zarębę — przodownika pracy, dobrego aktywistę organizacyjnego młodzież darzy zaufaniem.

Kierownikiem organizacyjnym Zarządu Koła...

Tow. Irena Rudoś



Tow. Rudoś, córka marynarza, pracuje w warsztatach MPKS-1 jako referent planowania i statystyki.

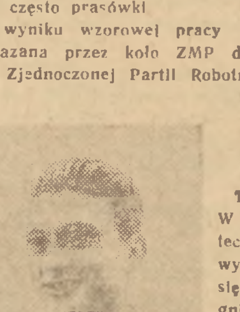
Do organizacji wstąpiła w 1948 roku, jako uczennica Średniej Szkoły Handlowej nr 3. Tam też pełniła już funkcję kierownika organizacyjnego Zarządu Koła.

W kole ZMP przy warsztatach MPKS-1 była aktywnym agitatorem zetempowskim. Wyjaśniała młodzieży trudne zagadnienia. Przeprowadzała często prasówki.

W wyniku wzorowej pracy została ostatnio przekazana przez koło ZMP do szeregów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kier. agit.-prop. Zarządu Koła...

Tow. Michał Lubak

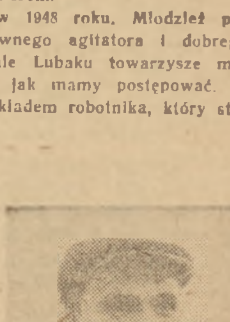


Tow. Lubak pracuje w rozdzielni technicznej. W 1946 roku rozpoczął on pracę jako pomoc techniczna. Po długiej uporczywej nauce został wykwalifikowanym technikiem. Ale Lubak uczy się dalej. Uczęszcza do wieczorowej szkoły. Pragnie on zostać inżynierem.

Do ZMP wstąpił w 1948 roku. Młodzież poznała go jako aktywnego agitatora i dobrego towarzysza. O Michale Lubaku towarzysze mówią: „On uczy nas, jak mamy postępować. — On jest dla nas przykładem robotnika, który stale kroczy naprzód".

Skarbnikiem Koła...

Tow. Stefan Piechota



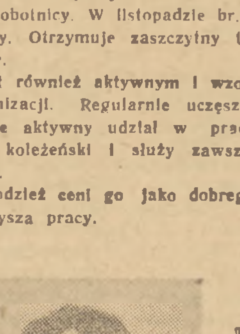
Tow. Piechota, monter silnikowy, urodził się w 1930 roku jako syn robotnika. W 1948 roku zgłasza się do MPKS-u. Zostaje przyjęty do pracy w charakterze ucznia. Po roku Stefan Piechota zostaje wykwalifikowanym robotnikiem. O przodowniku pracy tow. Piechocie mówią wszyscy robotnicy. W listopadzie br. osiąga 224 proc. normy. Otrzymuje zaszczytny tytuł przodownika pracy.

Jest również aktywnym i wzorowym członkiem organizacji. Regularnie uczęszcza na zebrania. Bierze aktywny udział w pracach organizacji. Jest koleżeński i służy zawsze radą towarzyszom.

Młodzież ceni go jako dobrego fachowca i towarzysza pracy.

Sekretarzem Zarządu Koła...

Tow. Alicja Budzyńska

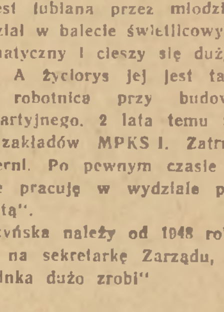


Tow. Budzyńska jest lubiana przez młodzież. Bierze ona czynny udział w balecie świetlicowym, prowadzi zespół dramatyczny i cieszy się dużym zaufaniem młodzieży. A życiorys jej jest taki: „...Pracowałam, jako robotnica przy budowie Centralnego Domu Partyjnego. 2 lata temu zostałam przyjęta do zakładów MPKS I. Zatrudniono mnie w tapicerni. Po pewnym czasie awansowałam. Obecnie pracuję w wydziale planowania. Będę planistą".

Do ZMP tow. Budzyńska należy od 1948 roku. Młodzież wybrała ją na sekretarkę Zarządu, bo jak się wyrażają „Alinka dużo zrobi"

Członkiem Zarządu Koła...

Tow. Longin Ziarkowski



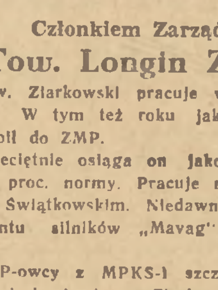
Tow. Ziarkowski pracuje w MPKS-1 od 1948 roku. W tym też roku jako 16-letni chłopiec wstąpił do ZMP.

Przeciętnie osiąga on jako monter silnikowy 188,5 proc. normy. Pracuje razem z ob. Marianem Świątkowskim. Niedawno skrócili oni czas remontu silników „Mavag" o 35 roboczogodzin.

ZMP-owcy z MPKS-1 szczycą się pięknymi osiągnięciami tow. Ziarkowskiego. Wybierając go do Zarządu są pewni, że tak samo, jak dobrze pracuje zawodowo, będzie aktywnie pracował jako członek Zarządu Koła.

Odpowiedzialnym za pracę świetlicową...

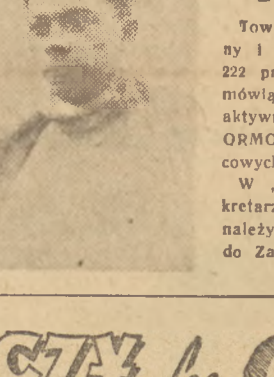
Tow. Bolesław Piekarski



Tow. Piekarski — monter silnikowy — to zdolny i pracowity robotnik. Osiąga on przeciętnie 222 proc. normy. Jest wzorem dla innych. Tak mówią wszyscy o Piekarskim. Jest on również aktywnym członkiem organizacji, należy do ORMO, bierze czynny udział w pracach świetlicowych.

W „starym" Zarządzie pełnił on funkcję sekretarza. Ze swoich obowiązków wywiązywał się należycie. Toteż młodzież powtórnie wybrała go do Zarządu.

CZY potrafisz...?



...następujące litery: A, A, A, A, A, A, A, A, A, D

D, I, I, J, J, K, K, K, K, Ł, Ł, M, M, N, N, N, N, O, O, O, O, R, R, R, R, Z wpisać do podanej figury w ten sposób, aby powstało 5 wyrazów o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Gatunek motyla, 2) Stopień oficerski, 3) Larwa płazów bezogonowych, 4) Dolny brzeg kapelusza, 5) Ogólne znieczulenie, uśpienie.

(„EM-O" — Bulowice)

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Czy potrafisz?". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie

5 nagród książkowych.

RAZEM Z GESTAPO — PRZECIW POLSCE

Pamiętamy okupacyjne noce. Pamiętamy przeraźliwy, mrożący krew w żyłach sygnał gestapowskiej „budy". Pamiętamy ciemność ulicy, rozdartą reflektorem gestapowskiego samochodu. Pamiętamy kopnięcie buta w nasze drzwi i straszliwe „aufmachen". Z niepokojem rozglądaliśmy się wtedy po najbliższych. Każdym uderzeniem serca, spojrzeniem — żegnaliśmy się na zawsze. W takie noce wyrywano nam z domu najdroższych — ojca, brata, matkę, siostrę, męża, dziecko. A potem przychodziła straszliwa w swej zwięzłości i prawdzie wiadomość — „verstorben" — zmarł. Nasi najbliżsi nie wracali już nigdy.

O takich nocach i takich rozstaniach opowiadali przez łzy w ostatnim dniu przewodu sądowego przeciw kierownictwu zbrodniczej organizacji EUS — „Start" świadkowie — żony i dzieci działaczy niepodległościowych, zamordowanych przez gestapo, według listy dostarczonej mu przez „Start".

— Który z nich zamordował mego męża za to, że pracując w biurze ewidencji Zarządu Miejskiego w Warszawie, pomagał ratować przed kaźnią gestapowską, ludzi, których tropił faszystowski okupant?

Na to rozpaczliwe pytanie żony zamordowanego działacza lewicowego Jaskółki, dał odpowiedź przewód sądowy. Zamordowali go gestapowcy, bo informacji o jego patriotycznej działalności dostarczyli do gestapo szpicle ze „Startu".

— Dziś wiem już, kto zamordował mego ojca, — powiedziała przed sądem córka zamordowanego działacza PPR-owskiego — Janina Wojciechowska. — Wiem także za co go zabili — za to, że walczył i pracował dla Polski.

Tak, jak ta młoda robotnica, rozumie już dziś każdy uczciwy człowiek w naszym kraju, przeciw komu walczyli w latach faszystowskiej okupacji polscy faszyści, precyzyjnie wykonujący polecenia swoich mocodawców z londyńskiego rządu, amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu i swego sojusznika, który był pod ręką — gestapo.

Faszystowskie podziemie widziało wroga w każdym Polaku, który walczył o wolność Polski przeciw okupantowi. I dlatego ze szczególną wściekłością, przy użyciu najbardziej wyrafinowanych i zbrodniczych metod, reakcja polska robiła wszystko, by zdławić siłę kierownictwa ruchu wyzwoleńczego naszego narodu — Polską Partię Robotniczą i jej zbrojne oddziały. Bali się wzrastających wpływów PPR i GL, bali się ideologii Partii, jej wpływu na masy naszego narodu. Bali się prawdy, którą partia głosiła, a która porywała masy do zbrojnej walki z faszyzmem i demaskowała w oczach narodu, w tej liczbie i w oczach wielu szeregowych żołnierzy formacji londyńskich, zdradziecką politykę rządu londyńskiego.

Strach przed tą zwyciężającą w masach narodu siłą moralną i polityczną PPR, podyktował szajce zdrajców drogę oszczerstw i zbrodni.

„Każdy Polak — robotnik, chłop czy inteligent, który ulega propagandzie komunistycznej, który współpracuje w najmniejszej mierze z komunistami — staje się dziś zdrajcą, takim samym, jakimi są volksdeutsche" — pluł londyński szmatławiec „Biuletyn Informacyjny" (z dnia 23.IX.1943 r.).

I dlatego do walki z PPR i Gl, do walki z wszystkimi, którym Partia wskazywała drogę walki o wyzwolenie Ojczyzny — organizowali zbrodnicze urzędy śledcze, grupy obserwacyjne i zorganizowane bandy morderców, paktowali z gestapo.

Jedną z takich ekspozytur polskiej reakcji był EUS — „Start".

*

O pracy „Startu" zeznawał przed sądem kierownik „Urzędu Śledczego" PKB, którego ekspozyturą był „Start" — Włodzimierz Lechowicz. Długoletni pracownik sanacyjny „dwójki", rozmieniający się na drobne w różnych faszystowskich organizacjach w okresie okupacji, Lechowicz był inicjatorem utworzenia „Startu", jako organizacji mającej na celu „rozpracowywanie" i mordowanie działaczy lewicowych. Pod jego kierownictwem, jako kierownika „Urzędu Śledczego" PKB, grupy likwidacyjne „Start" mordowały dziesiątki PPR-owców, sympatyków PPR i tych żołnierzy AK, którzy przejrzawszy zdradę londyńskiego rządu, przechodzili do walczących szeregów GL. Pod jego kierownictwem i poprzez jego osobiste kontakty z gestapowcem Spielkerem, dziesiątki nazwisk działaczy lewicowych szło do gestapo.

O tej zbrodniczej działalności „Startu", wymierzonej przeciw lewicowemu ruchowi wyzwoleńczemu, Lechowicz składał przy każdym spotkaniu, przeciętnie co dwa tygodnie, sprawozdania Marianowi Spychalskiemu, który pełnił wówczas funkcję szefa wydziału informacji GL.

Tak więc Marian Spychalski już w okresie okupacji poinformowany był o zbrodniczej działalności Lechowicza. I dlatego warto tu przypomnieć słowa Mariana Spychalskiego na III Plenum KC PZPR w listopadzie 1949 roku, kiedy mówił o grupie Lechowicza: *„Wcisnęli się przeze mnie, przez mój brak czujności, przez przyjmowanie za dobrą monetę ich oświadczeń, że pracowali i pracują dla nas".*

Spychalski kłamał, kiedy mówił te słowa, bo wiedział o pracy Lechowicza w „Starcie", wiedział co to jest „Start" ze sprawozdań Lechowicza.

*

Pacyfikacja. Pamiętamy, co znaczyło to słowo — całe wsie otoczone żandarmerią, płonące nocą domy, setki ludzi gnanych do policyjnych aut kolbami, pod karabinem. Krzyk odrywanych od matek dzieci. Strzał w tył głowy do bezbronnych starców.

Takie noce i dni przeżywały w 1943 roku, w czasie pacyfikacji, wsie powiatu lubartowskiego ziemi lubelskiej — Jamy, Rudka Stara, Rudka Nowa. Ich mieszkańcy ginęli w Oświęcimiu, marnieli na niewolniczej pracy w Rzeszy.

„Silnie wzrosły w tzw. Generalnej Gubernii nastroje bojowe, a ich dalsze przedwczesne natężenie jest z punktu widzenia interesów polskich niekorzystne" — pisał w marcu 1943 roku „Biuletyn Informacyjny."

Niekorzystna dla rządu londyńskiego i jego Delegatury w kraju była każda akcja zbrojna, każdy wzrost nastrojów bojowych mas ludowych naszego narodu. Niekorzystny był też dla Delegatury wzrost nastrojów bojowych wśród mieszkańców ziemi lubartowskiej. I dlatego 7 lutego 1943 roku szef wywiadu Delegatury wysłał do gestapo specjalny memoriał, zaopatrzony w 7 szczegółowych załączników. W memoriale tym, opracowanym na podstawie informacji swoich komórek wywiadowczych i innych antykomunistycznych wywiadów, szef wywiadu Delegatury udowadnia gestapo, że motorem wzrostu oporu przeciw okupantowi na ziemi lubelskiej jest PPR i GL, organizacje, które mają w powiecie lubartowskim poważne wpływy.

Na memoriale tym gestapo przyłożyło stempel — „Geheime Reichssache" — „tajne, o wadze państwowej".

„Rozpracowany" przez wywiad Delegatury powiat lubartowski został przez gestapo bestialsko spacyfikowany.

Taka jest prawda o roli Delegatury w tragedii tysięcy mieszkańców ziemi lubartowskiej. Taka jest prawda o współpracy centralnego wywiadu Delegatury z gestapo.

Nic też dziwnego, że jak zeznał szef wydziału informacji politycznej w centralnym wywiadzie Delegatury Jan Zborowski — „Gestapo pozytywnie oceniało pracę wywiadu Delegatury". Praca wywiadu Delegatury była dla okupanta faszystowskiego rzeczywiście pozytywna. Praca wywiadu Delegatury szła przecież, jak wynika z faktów ujawnionych na procesie, w tym samym kierunku co i praca gestapo. Sięgając do informacji wszystkich możliwych wywiadów antykomunistycznych, a więc wywiadu NSZ, kontrwywiadu Komendy Głównej AK, informacji PKB i KWC, wywiad Delegatury założył specjalną, według wzorów nadesłanych przez rząd londyński, kartotekę działaczy lewicowych. Zadaniem tej kartoteki było zewidencjonowanie działaczy lewicowych dla wykorzystania informacji o nich w momencie objęcia władzy przez Delegaturę, po wojnie. Informacje o tych działaczach lewicowych przekazywał wywiad Delegatury gestapowcowi Spielkerowi już w 1942 roku. Za cenę 100 nazwisk działaczy lewicowych, dostarczonych przez szefa wywiadu Delegatury do gestapo zwolniony został z więzienia Myśliński pierwszy szef wywiadu tejże Delegatury.

Tak więc współpraca wywiadu Delegatury i gestapo kwitła. Bo jeden był ich cel — zniszczyć ruch lewicowy, PPR, złamać ruch wyzwoleńczy narodu polskiego.

Za cenę życia i poniewierki tysięcy Polaków ziemi lubartowskiej, za cenę setek działaczy lewicowych oddanych w ręce gestapo, za cenę zbrodni dokonanych przez bandycką bandę „Startu", próbowała polska reakcja oczyścić sobie drogę do objęcia władzy w Polsce, w której zaprowadzić mogłaby swoje porządki — założyć obozy koncentracyjne (komendanta już nawet naznaczyli — miał nim być Marian Kowalski z PKB), wprowadzić terror granatowej policji i praktykowane już przez nią w latach sanacji pacyfikacje, takie same, jakie przy jej współudziale przeprowadzało gestapo.

Współpracą z gestapo, wspólnymi z gestapowcami — w jednej wspólnej grupie likwidacyjnej dokonywanymi mordami na członkach PPR, realizowała polska reakcja wytyczne wywiadu brytyjskiego i swoich przyjaciół z USA, którzy, jak zeznał świadek Zborowski, naciskali, by w większym niż dotąd stopniu wzmóc nasilenie walki przeciw komunistom.

Wzmóc walkę przeciw polskim komunistom, przeciw walce zbrojnej z okupantem — wołali ich przyjaciele z USA w momencie, gdy na ziemi polskiej szalały hordy hitlerowskie. Nie jest waszym wrogiem okupant hitlerowski, nie przeciw niemu kierujcie swą broń — wołali — ale przeciw polskiej lewicy, bo ona staje w poprzek w zdobyciu przez was władzy po wojnie.

Takie instrukcje otrzymał Lechowicz w pierwszych dniach wojny od swych brytyjskich mocodawców. Takie wytyczne działania dawał reakcji polskiej jej amerykański mocodawca w chwili, kiedy ciosy zadawane hitlerowcom przez Armię Radziecką decydowały o losach wojny i wolności naszej Ojczyzny.

KRYSTYNA OBORSKA

Ostatni dzień przewodu sądowego przeciw kierownictwu EUS „Start"

Dnia 18 bm., w czwartym dniu procesu zdrajców narodu polskiego, kierowników zbrodniczej organizacji pod nazwą „Ekspozytura Urzędu Śledczego" — kryptonim „Start", złożyli zeznania ostatni świadkowie po czym Sąd zamknął postępowanie dowodowe.

Zamordowali ich, bo walczyli o wolność Polski

Pierwsza złożyła zeznanie świadek **Jadwiga Zembrzuska**, wdowa po **Józefie Falu**.

Świadek **Jadwiga Jachura**, robotnica fabryki Schichta, mówi również o swym mężu, **Janie Jachurze**, działaczu KPP i PPR.

Świadek **Janina Jaskółka**, wdowa po działaczu lewicowym, aresztowanym i zamordowanym przez gestapo, jest głęboko wzruszona, gdy mówi o ofiarnej działalności swego męża i okolicznościach jego aresztowania.

Nazwisko Jaskółki widnieje obok nazwiska Józefa Fala i Jana Jachury na liście komunistów, przekazanej do gestapo przez PKB.

Świadek **Janina Wojciechowska** jest córką zamordowanego przez hitlerowców lewicowego działacza **Jana Wojciechowskiego.** Opisuje aresztowanie ojca i mówi: „Po tygodniu dowiedzieliśmy się w al. Szucha, że ojciec nie żyje. Mój ojciec był człowiekiem, który pracował dla Polski".

Z kolei zeznaje świadek **Józef Garas**, który w 1946 r. pracował w Biurze Historycznym Wojska Polskiego. Swoją funkcję przejął świadek po oskarżonym Nienałtowskim, który na jesieni 1946 r. przeszedł do Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W tym czasie odkopano archiwum XIV komisariatu Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa przy ul. Poznańskiej. Do pomocy w odkopywaniu archiwum zgłosił się osk. Nienałtowski, pomimo że znajdował się wówczas na urlopie. Znaleziono trzy puszki i Nienałtowski zaczął gorliwie krzątać się przy ich wydobyciu, odtrącając Garasa.

Następnie świadek usiłował odebrać od Nienałtowskiego owe puszki, lecz ten wykorzystując starszeństwo stopnia wojskowego, polecił świadkowi zgłosić się po ich odbiór następnego dnia i zabrał je do siebie do domu. Świadek Garas otrzymał puszki dopiero następnego dnia. Po otwarciu puszek — świadek znalazł wewnątrz meldunki sytuacyjne z okresu powstania, gazetki, pakiet listów miłosnych, zbutwiałe fotografie i jakieś wiersze.

Na pytanie prokuratora skierowane do Nienałtowskiego oskarżony wyjaśnia, że **zabrał archiwum, by zorientować się w jego zawartości i wspólnie z Plucińskim, zastępcą Lechowicza w PKB — usunąć dokumenty, kompromitujące ich działalność w czasie okupacji.** Pluciński był owym osobnikiem, który towarzyszył Nienałtowskiemu przy odkopywaniu archiwum.

Lechowicz składał Spychalskiemu sprawozdania z działalności „Startu"

Świadek **Włodzimierz Lechowicz** rozpoznaje na ławie oskarżonych Witolda Pajora, Zygmunta Ojrzyńskiego, Stanisława Nienałtowskiego i Andrzeja Czystowskiego, jako kierowników organizacji „Start". Świadek stwierdza, że Pajora zna od 1934 r., Nienałtowskiego od 1929 r. — z uniwersytetu, a pozostałych oskarżonych z czasów okupacji.

Na pytania prokuratora świadek wyjaśnia, że od początku 1943 r. do chwili wybuchu powstania, a nawet przez okres powstania, pełnił funkcję naczelnika „Urzędu Śledczego PKB".

Prok.: Kto polecił na stanowisko zastępcy naczelnika „Urzędu Śledczego" osk. Pajora?

Św.: Oskarżony Pajor został zaangażowany na to stanowisko z mojej rekomendacji.

Prok.: Z kim świadek uzgadniał kandydaturę oskarżonego Pajora?

Św.: Z komendantem PKB na Warszawę — Chajęckim.

Prok.: Z kim jeszcze była ta kandydatura omawiana?

Św.: Jeżeli dobrze pamiętam, z Kontrymem, szefem centrali służby śledczej w Komendzie Głównej PKB.

Świadek Lechowicz oświadcza, że również Nienałtowski otrzymał stanowisko zastępcy Pajora z jego rekomendacji i kandydatura ta uzgadniana była także z Chajęckim.

W toku dalszych zeznań świadek Lechowicz podaje swoje pseudonimy organizacyjne. „Mój pseudonim w PKB — zeznaje świadek — był „Tomaszewski", a w KWP — „Morski".

Na pytanie prokuratora św. **Lechowicz** wyjaśnia następnie, że „Start" powstał w drugiej połowie 1943 r. oraz podaje osoby, które brały udział w jego utworzeniu. **„Inicjatywa stworzenia „Startu" — oświadcza świadek — wyszła od Kontryma, który przez cały czas brał udział w formowaniu tej organizacji, Chajęckiego, jako komendanta miasta i ode mnie.** Ta trójka brała udział w formowaniu „Startu". Jeśli chodzi o prace organizacyjne — to prace te wykonywał „Różycki".

Mówiąc o podziale funkcji w „Starcie", świadek stwierdza, że Ojrzyński był pierwszym zastępcą Pajora jako kierownika „Startu", zaś Nienałtowski drugim zastępcą.

Prok.: Na czyj wniosek Ojrzyński został mianowany pierwszym zastępcą?

Świadek: Na wniosek i z inicjatywy Kontryma, który uważał kwalifikacje Ojrzyńskiego: zawodowe wykształcenie prawnicze i funkcję, którą pełnił on przed wojną — za istotne dla tego stanowiska.

Omawiając na pytanie prokuratora strukturę „Urzędu Śledczego", świadek stwierdza, że posiadał on trzy wydziały, mianowicie „wydział organizacyjno - personalny, wydział śledczy oraz archiwum i kancelarię". W dalszym ciągu zeznań świadek mówi o strukturze organizacyjnej PKB na terenie Warszawy. Komenda miasta PKB dzieliła się na szereg wydziałów, a w terenie na 4 obwody, które z kolei dzieliły się na podobwody oraz na komisariaty, analogicznie do organizacji policji sanacyjnej.

Prok.: A jaka była struktura „Startu"?

Świadek: Struktura „Startu" była przystosowana do struktury PKB, t. zn. każdemu obwodowi PKB w Warszawie odpowiadała placówka „Startu", tak, że kierownicy placówek „Startu" mogli utrzymywać kontakt i współpracować z komendantami obwodów PKB. „Start" posiadał jednolite kierownictwo dla całej Warszawy. Kierownikiem był Pajor, który miał zastępców i sztab funkcjonariuszy dla całej Warszawy. Podlegali mu 4 kierownicy placówek terenowych.

Prok.: Jak często świadek był informowany o działalności „Startu"?

Świadek: Na konferencjach z Pajorem, które odbywały się stosownie do potrzeby — średnio raz na tydzień lub raz na 2 tygodnie.

Prok.: Komu „Start" był podporządkowany?

Świadek: Ja sprawowałem nadzór ogólny.

Prok.: A zatem świadek ponosi odpowiedzialność za działalność „Startu"?

Świadek: Tak jest.

Św. Lechowicz zeznaje następnie, że sprawozdania z działalności „Startu" składał **Chajęckiemu**, jako komendantowi PKB dla Warszawy i szefowi centrali służby śledczej w Komendzie Głównej PKB — **Kontrymowi**. „Częstokroć razem z Kontrymem odwiedzaliśmy Pajora i Pajor składał łączne sprawozdanie z bieżących prac".

Prok.: A komu jeszcze, poza wymienionymi osobami, świadek składał sprawozdania o działalności „Startu"?

Świadek: Po linii PKB tylko tym osobom.

Prok.: A po innej linii?

Świadek: Po innej linii składałem Spychalskiemu.

Prok.: A jak często świadek składał sprawozdania Spychalskiemu?

Świadek: Przy każdym prawie spotkaniu. Spotkania odbywały się średnio 2 razy w miesiącu, mniej więcej co 2 tygodnie.

KWP powołane zostało przez delegaturę do walki z ruchem lewicowym

Św. **Alfred Kurczewski** był w okresie okupacji **szefem „wydziału obserwacyjno - likwidacyjnego KWP".**

Na pytanie Sądu, charakteryzując cele i zadania „Kierownictwa Walki Podziemnej" — **„Kierownictwo Walki Podziemnej"** — mówi świadek — **zostało powołane przez „delegaturę" w kraju na polecenie rządu londyńskiego. To był aparat, który swoje wysiłki skierował na odcinek komunistyczny, na odcinek lewicy".**

Prok.: A w jaki sposób KWP realizowało swoje zadania walki z lewicą?

Świadek: Przez rozpoznanie i następnie przez likwidację pewnych osób z tego odcinka.

Na dalsze pytania prokuratora świadek zeznaje, że poprzednikiem jego na stanowisku szefa „wydziału obserwacyjno-likwidacyjnego" był **Lechowicz.**

Świadek stwierdza, że przejmując wydział obserwacyjno-likwidacyjny KWP od Lechowicza, otrzymał część materiałów z opracowanymi przez „sąd delegatury warszawskiej" wyrokami.

Prok.: Co się miało stać z ludźmi, których dotyczyły te wyroki?

Świadek: Ci ludzie byli skazani na karę śmierci i w następstwie miały być przeprowadzone egzekucje, które istotnie miały miejsce w późniejszym czasie.

Świadek określa następnie Lechowicza jako „szarą eminencję", która odgrywała główną rolę w „Starcie".

Na dalsze pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, że znane mu są liczne wypadki mordowania działaczy komunistycznych przez komórkę likwidacyjną KWP.

Do współpracy z PKB — zostały włączone organizacje polityczne delegatury: Stronnictwa Narodowego, socjalistów i ludowców. Stronnictwa te ściśle współpracowały z PKB.

W toku dalszych zeznań świadek oświadcza, że po zakończeniu działań wojennych znalazł się w obozie w Niemczech, skąd na polecenie „rządu emigracyjnego" został wezwany do Londynu. Tam przedstawiono mu propozycję podjęcia pracy konspiracyjnej w kraju.

Prok.: Świadek tam przeprowadził jakieś rozmowy?

Świadek: Owszem, przeprowadziłem rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych, bodajże nazwiskiem **Berezowski**, następnie z jego sekretarzem kpt. **Sojką** i dyrektorem departamentu dla spraw kraju — **Kisielewskim.**

Prok.: Świadek przedstawił im metody działania organizacji podległych tzw. rządowi londyńskiemu na odcinku zwalczania lewicy?

Świadek: Z okresu konspiracyjnego — podałem im te materiały.

Zadaniem aparatu wywiadowczego delegatury — walka z ruchem lewicowym

Św. **Jan Zborowski** składa zeznania na temat działalności KWC i PKB. Kierownictwo Walki Cywilnej, zorganizowane w 1942 r., było oficjalnie skierowane przeciwko elementom przestępczym. **Jednak był to tylko szyld zewnętrzny, za którym kryła się działalność, skierowana przeciw lewicy, zgrupowanej w PPR i w organizacjach jej pokrewnych.** Głównym kierownikiem KWC był **Stefan Korboński**, występujący pod pseudonimem „Zieliński".

Działalność swą rozpoczął świadek w listopadzie 1939 r. w ramach **ONR, dawnej Falangi.** W 1942 r. wprowadzony został do delegatury, gdzie poruczono mu stanowisko kierownika referatu w wywiadzie centralnym delegatury, a następnie szefa informacji politycznej wywiadu centralnego delegatury.

Mówiąc o centralnym wywiadzie delegatury, świadek stwierdza: „Jeszcze w ostatnich miesiącach 1942 r. zorganizowane zostały agendy wywiadu centralnego delegatury pod kryptonimem „Stożek". Ten szeroko rozbudowany aparat wywiadowczy, w myśl dyrektyw, które płynęły z Londynu, miał na celu walkę z lewicą, zgrupowaną w PPR i związanych z nią organizacjach. **Wywiad delegatury nawiązał ścisły kontakt z wywiadem antykomunistycznym NSZ.** z ramienia którego wydelegowany został do wywiadu centralnego jeden z kierowników — Antoni Szperlich. Ponadto centralny wywiad delegatury utrzymywał ścisły kontakt z kontrwywiadem komendy głównej AK również dla wymiany materiałów informacyjnych, dotyczących organizacji lewicowych. Każdorazowo raporty bieżące, opracowywane przez świadka, były przesyłane z wywiadu delegatury do Stefana Korbońskiego. **Korboński otrzymywał również miesięczne sprawozdania, obejmujące całokształt działalności organizacji lewicowych.**

Wywiad delegatury nawiązał kontakt z gestapo w 1942 r.

Prok. W jaki sposób były wykorzystywane materiały, dotyczące rozpracowań lewicy?

Świadek. Materiały zbierane przez centralny wywiad delegatury grupowane były w archiwum antykomunistycznym. Znajdowały się tam dane personalne działaczy lewicowych, wprowadzone na kartoteki według wzorów, nadesłanych przez ośrodki dyspozycyjne, a mianowicie przez rząd emigracyjny w Londynie. Na specjalne kartoteki wprowadzone były poszczególne organizacje, współdziałające z PPR. Jak mi wyjaśnił w jednej z rozmów w 1944 r. szef wydziału bezpieczeństwa Tadeusz Miklaszewski, **kartoteka miała posłużyć dla unieszkodliwienia czołowych działaczy tych organizacji w momencie, gdy władzę przejmie rząd emigracyjny z Londynu. Poza tym wywiad polityczny delegatury przekazywał materiały, dotyczące lewicy, do gestapo warszawskiego, na ręce kpt. Spielkera. Kontakt wywiadu delegatury z warszawskim gestapo został nawiązany już w 1942 r., kiedy to jeden z pracowników tego wywiadu — Więckowski nawiązał kontakt z agentem gestapo Skosowskim. Więckowski przekazywał gestapowcowi Skosowskiemu materiały dotyczące lewicy.**

W maju 1943 r. kpt. Spielker wszedł w kontakt z wywiadem delegatury. Nastąpiło to w ten sposób, że po aresztowaniu szefa wywiadu centralnego delegatury — Myślińskiego, następca jego na tym stanowisku — Giterman zwrócił się do gestapowca Skosowskiego z prośbą, aby ten ostatni ułatwił mu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z gestapo. Skosowski skontaktował Gitermana ze Steigertem, jednym z bliskich współpracowników Spielkera. Za pośrednictwem Steigerta, Giterman skontaktował się ze Spielkerem.

Prok.: Jak się skończyła sprawa Myślińskiego?

Świadek: Myśliński, aresztowany w maju 1943 r., został zwolniony przez gestapo w październiku 1943 r. Zwolniony został na skutek tego, że nawiązany był kontakt między wywiadem delegatury a gestapo warszawskim. **Zwolnienie Myślińskiego nastąpiło za cenę złożenia przez niego nieznanych mi zobowiązań oraz za cenę listy 100 działaczy lewicowych,** złożonej przez szefa wywiadu centralnego delegatury — Eugeniusza Gitermana na ręce kpt. Spielkera.

Prok.: Z czyjego upoważnienia przeprowadzał Giterman rozmowy ze Spielkerem?

Świadek: Giterman występował wobec gestapo jako szef wywiadu delegatury i działał na zlecenie swoich władz, w szczególności na zlecenie Tadeusza Miklaszewskiego — szefa wydziału bezpieczeństwa delegatury oraz władz departamentu spraw wewnętrznych, a także władz centralnych delegatury.

W oparciu o memoriał delegatury do gestapo — przeprowadzona została zbrodnicza pacyfikacja w lubartowskim

Stosunek gestapo do wywiadu delegatury był pozytywny. Dowodem tego jest zmiana w nastawieniu okupanta, jeśli idzie o pacyfikację Lubelszczyzny.

Początkowo pacyfikacje te uderzały w całość społeczeństwa lubelskiego. We wrześniu 1943 r. **Giterman**, zebrawszy materiały z departamentu informacji i propagandy, od własnej siatki informacyjnej, działającej na terenie Lubelszczyzny, z kontrwywiadu AK i z NSZ, **opracował szeroki memoriał, w którym dowodził, że odpowiedzialność za wystąpienia przeciwko okupantowi na terenie Lubelszczyzny ponosi PPR, GL i inne organizacje współdziałające z nimi.** Wskazał on wówczas, że lasy parczewskie są głównym ośrodkiem wypadowym Gwardii Ludowej przeciwko okupantowi.

Prok.: Jakie były losy tego memoriału?

Świadek: Memoriał ten wraz z załączonymi dowodami został przekazany przez Gitermana kpt. Spielkerowi. Spielker, zapoznawszy się z tym materiałem, obiecał Gitermanowi, że uczyni wszystko, by zmienić tę sytuację.

W następstwie tego już w październiku 1943 r. nastąpiła zmiana na stanowisku szefa bezpieczeństwa dystryktu lubelskiego. Globotschnik został odwołany, a na jego miejsce skierowano oficera gestapo z Warszawy, specjalistę od walki z organizacjami komunistycznymi. Ten nowy szef, **zaopatrzony w materiały przekazane mu od wywiadu delegatury, pokierował akcją pacyfikacyjną w ten sposób, że spacyfikowane zostały ośrodki, wykazane w informacjach wywiadu delegatury, jako opanowane przez PPR i GL. Wówczas to zniszczona została i wymordowana ludność i zniszczone wsie Jamy, Rudka Stara i Rudka Nowa w pow. lubartowskim, jak również kilka wsi w pow. janowskim.**

Wzmóc walkę przeciwko komunistom — naciskali „przyjaciele z USA"

W tym miejscu na wniosek prokuratora Sąd odczytuje fragmenty z dokumentu, pochodzącego z archiwum gestapo i zawierającego materiały dostarczone gestapo przez kierowniczą osobę wywiadu delegatury.

Nagłówek dokumentu w przekładzie na język polski ma treść następującą:

„Komendant Policji Bezpieczeństwa i SD w Generalnej Gubernii. IVa. służba specjalna D Nr 11/43 g. Tajne — sprawa wagi państwowej.

„Mąż zaufania, agent komendanta Warszawy oddziału III służby specjalnej SD, które go można nazwać znawcą komunizmu w Polsce, został zawerbowany przez polską delegaturę rządu jako jej członek i współpracownik. Jego działalność w polskiej delegaturze rządu jest przez nas kierowana. W szczególności podał on co następuje...:"

„Dnia 16.X.1942 r. z polecenia rządu polskiego w Londynie, tamtejszego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, względnie szefa tamtejszego wydziału bezpieczeństwa, powstała Państwowa Służba Bezpieczeństwa."

„Jako organ pomocniczy zostanie stworzony Polski Korpus Bezpieczeństwa".

„Antykomunistyczne nastawienie tego nowego tworu jest o wiele silniejsze niż antyniemieckie. Wynika to z tego, że jak to sformułował Umiński, „z Niemcami rozprawią się nasi sprzymierzeńcy, dla nas pozostaną tutaj resztki, z którymi damy sobie radę, ale walkę z bolszewikami będziemy najpewniej musieli sami wynieść na własnych barkach. **Nasi przyjaciele z USA naciskają byśmy walkę przeciwko komunistom, niebezpieczeństwu komunistycznemu, prowadzili znacznie ostrzej niż dotąd".**

Wywiad NSZ współpracował z centralnym wywiadem delegatury

Z kolei zeznania składał świadek **Antoni Szperlich.** Zeznaje on, że przed wojną był jednym z redaktorów dziennika „ABC — Nowiny codzienne" i należał do „Organizacji Polskiej" i do ONR.

Świadek zeznaje następnie, że w okresie okupacji był szefem komórki wywiadu NSZ-tu, rozpracowującego organizacje lewicowe.

„Celem tej komórki — kontynuuje swe zeznania świadek — której ja byłem kierownikiem, było rozpracowywanie organizacji lewicowych, to znaczy Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej, Armii Ludowej i częściowo RPPS".

„Organizacja Polska" — mówi dalej świadek — dążyła do objęcia władzy w Polsce. Jedyną faktyczną siłą, z którą musiała się liczyć w dążeniu do objęcia władzy, była lewica — Polska Partia Robotnicza i jej organizacje wojskowe: Gwardia Ludowa i Armia Ludowa. Ze względu na to głównym zadaniem, głównym celem całego wywiadu NSZ była intensywna walka z organizacjami lewicowymi".

Na podstawie dostarczonych przez jego komórkę materiałów została wydana instrukcja szefa oddziału II Komendy Głównej NSZ „Huberta" i jego współpracowników. **Instrukcja ta, tzw. instrukcja „K" mówiła szczegółowo o metodach i sposobach rozpracowywania organizacji lewicowych.**

Prok.: Czy komórka, na której czele stał świadek, współpracowała z innymi organizacjami na odcinku walki z lewicą?

Świadek: Współpracowała z centralnym wywiadem delegatury w osobach szefów tego wywiadu.

Prok.: W jaki sposób były wykorzystywane materiały z odcinka antylewicowego?

Świadek: Materiały te były wykorzystywane w ten sposób, że przeprowadzano likwidację działaczy lewicowych we własnym zakresie przez grupy likwidacyjne NSZ lub przekazywano te materiały do gestapo, bądź też przeprowadzano te likwidacje wspólnie, tzn. przez NSZ wspólnie z gestapo.

Prok.: Jak to wspólnie z gestapo?

Świadek: Wiem od „Huberta" o wypadkach, w których obok naszych grup likwidacyjnych w akcji skierowanej przeciwko działaczom lewicowym, względnie nawet sympatykom, brali udział również gestapowcy.

Prok.: To znaczy, że porozumienie było całkowite?

Świadek: Porozumienie było całkowite.

Świadek zeznaje dalej, że „Hubert" posiadał osobisty kontakt z gestapo.

Wyznaczyli już nawet komendanta obozów koncentracyjnych dla działaczy lewicowych

Następny świadek **Marian Kowalski** zeznaje, że w czasie okupacji należał początkowo do batalionu AK „Krybar", a następnie w 1943 r. do PKB.

„W PKB pełniłem funkcję komendanta obozów odosobnienia" — stwierdza z całym cynizmem Kowalski.

Prok.: Do czego miały służyć te obozy?

Świadek: Obozy miały być przeznaczone do umieszczania w nich przede wszystkim komunistów. Były przygotowywane na moment wyzwolenia i po wyzwoleniu.

Świadek przyznaje, że opracował dla tych obozów koncentracyjnych instrukcje i szkice sytuacyjne, które przedstawił władzom PKB. „Ucieszyli się z tego" — mówi świadek.

Świadek stykał się z urzędem śledczym i „Startem" jako ogniwami PKB i kontaktował się z Lechowiczem.

Instrukcja „K"

Po przesłuchaniu świadków Sąd na wniosek prokuratora odczytał znajdującą się w aktach sprawy tzw. instrukcję „K", której dotyczyły zeznania części świadków.

Instrukcja „K" oznaczona jako „ściśle tajna" określa mafijną strukturę wywiadu antylewicowego oraz zawiera obszerne i szczegółowe wytyczne, jakimi winni kierować się agenci wywiadu w swej szpiegowskiej działalności.

Jeden z punktów instrukcji zaleca m. in. „wciskanie swoich ludzi do organizacji lewicowych, gdzie tylko zaistnieją szanse powodzenia".

Szpicel, któremu uda się wejść do organizacji lewicowej winien w myśl instrukcji zachować ściśle zakonspirowaną łączność ze swym zwierzchnikiem i „pozornie iść na robotę dla „K", aby dojść jak najwyżej w hierarchii partyjnej".

Instrukcja zaleca również szerokie stosowanie **prowokacji w stosunku do działaczy lewicowych.**

Po rozpatrzeniu szeregu wniosków stron, Sąd zamknął przewód sądowy i odroczył rozprawę do dnia następnego.

Lud Egiptu tworzy „Bataliony Wolności"



W strefie kanału Sueskiego w ogniu starć między imperialistycznymi wojskami angielskimi a walczącym o swą wolność narodem Egiptu, tworzą się oddziały partyzanckie, tzw. „Bataliony Wolności"

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP 7 56 20 do 30, wew. 101, 8 56 94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-46872